Rok VIII. Styczeń 1934. Nr. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik
poświęcony sprawom
Duchowieństwa Katolickiego.

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

		str.
1.	Charakter życia w czasach średniowiecza i odrodzenia. *O. Daniel Kapucyn.*	1
2.	Parafja i Akcja Katolicka. *Ks. Prof. Al. Wójcicki.*	3
3.	Kapłańska księga. *Ks. Dr. Jan Bochenek.*	17
4.	Księgi Pisma św. dawniej a dziś. *Ks. Prof. Dr. E. Dąbrowski.*	21
5.	Z Duszpasterstwa:	
	Pytania i odpowiedzi. *P. D. C. M.*	28
6.	Pro domo nostra:	
	Świętość kapłańska. *X. J. K.*	30
7.	Akta Stolicy Apostolskiej.	31
8.	Wiadomości:	
	a) Z Episkopatu.	38
	b) Z Misyj.	40
	c) Różne: Watykan - Włochy.	43
	Polska.	45
9.	Wśród Konfratrów.	48
10.	Wydawnictwa.	48
11.	Informator.	48

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ W DRUGIEJ POŁOWIE LUTEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.
telefon 10-29-53.

X. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i soboty między godz. 14 - 16.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty „Głosu Kapłańskiego“ rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr., w Ameryce 2 dolary.

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15.272.

Spis rzeczy za rok 1934.

ASCETYKA

O. Daniel, Kapucyn. Charakter życia w czasach średniowiecza i odrodzenia — styczeń str. 1—3.

Ks. Dr. Jan Bochenek: Księga kapłańska — styczeń, str. 17—21.

X. J. K.: Świętość kapłańska — styczeń, str. 30.

Ks. Dr. Franc. Rosłaniec: Problem życia wewnętrznego — luty, str. 54—61.

X. J. K.: Dom Boży — luty, str. 76—77.

Ks. J. Szm.: Kapłan czynu — kwiecień, str. 147—152.

Biskup Antoni Szlagowski: Rozmyślanie wygłoszone w roku jubileuszowym w katedrze warszawskiej — maj, str. 193—203.

Ks. Z. Marjański: Zapomniany mebel — maj, str. 232—233.

Biskup Józef Gawlina: Duch Św. w Kościele i w duszy kapłańskiej — czerwiec, str. 242—249.

Ks. Bronisław Obuchowicz: „Nauczyciel przyszedł, woła cię" — wrzesień, str. 373—376.

Ks. Jan Żółtowski: Correctio fraterna — listopad, str. 465—468.

Ks. Bronisław Obuchowicz: Najświętszy Sakrament a działalność kapłana — listopad, str. 469—472.

AKCJA KATOLICKA

Ks. Prof. Al. Wójcicki: Parafja i akcja katolicka — styczeń, str. 3—17, luty str. 61—74.

Ks. J. Szm.: Wskazania papieskie na chwilę dzisiejszą — kwiecień, str. 145—147.

Ks. J. Szm.: Akcja Katolicka — Wskazania doktrynalne — maj, str. 216—218.

Ks. J. Szm.: Akcja Kat. — O większy wysiłek społeczny — lipiec - sierp., str. 311—312.

Ks. J. Szm.: List Papieża Piusa XI do biskupów Kolumbji w sprawie akcji kat. — wrzesień, str. 369 — 373.

Ks. J. Szm.: Modlitwa i Akcja — paźdz., str. 417—419.

Ks. J. Szm.: Głos episkopatu niemieckiego — październik, str. 443—449.

Ks. J. Szm.: Wcielenie zasad Chrystusowych w całem swem życiu — grudzień, str. 517—520.

DUSZPASTERSTWO

Ks. F. P. Dz.: Nowe ewangelje niedzielne — marzec, str. 101—106.

Ks. Stanisław Wesołowski: O duszpasterstwie szpitalnem — marzec, str. 107—109.

Z. P.: Ostatni list pasterski Kardynała Faulchabera — marzec, str. 113—116.

Ks. Dr. Z. Kozubski: O jednolitą praktykę spowiedników w sprawie abusus matrimonii — kwiecień, str. 152—157.

Ks. Stanisław Wesołowski: Pierwsza Komunja Św. w życiu dziecka — kwiecień, str. 157—159.

Dr. Jerzy Orlicz: Organizacje młodzieży na terenie wsi polskiej — kwiecień, str. 159—164.

Ks. Dr. K. Konieczny: Zadania i uprawnienia kapłanów w roku jubileuszowym — maj, str. 204—216.

Ks. Dr. Z. Kozubski: Nowe drogi w duszpasterstwie wielkomiejskiem — czerwiec, str. 249—251.

Ks. Dr. Wł. Padacz: Metody walki z sekciarstwem — czerwiec, str. 252—262.

Dr. Jerzy Orlicz: „Wici" a religja chrześcijańska — czerwiec, str. 265—272.

Ks. F. P. Dz.: Spis kazań — lipiec - sierp., str. 318—328.

PRAWO KOŚCIELNE

Ks. Dr. Władysław Padacz: „Unja Apostolska" w polskiem ustawodawstwie kościelnem — marzec str. 109—113.

Ks. Dr. Stan. Mystkowski: Konkordat Austrjacki — lipiec - sierpień, str. 305—310.

Ks. Dr. Wł. Padacz: Wzajemny stosunek proboszcza i wikarjusza w polskiem prawie synodalnem — listopad, str. 472—478; grudzień, str. 520—530.

HISTORJA KOŚCIOŁA

Ks. Antoni Kwieciński: W podziemiach czy na powierzchni — kwiecień, str. 164—170; maj, str. 219—227.

Ks. Antoni Kwieciński: Św. Piotr w Rzymie za życia i po śmierci — lipiec - sierp. str. 332—336; wrzesień, str. 381—391; październik, str. 433—443; listopad, str. 483—490; grudzień str. 537—545.

Ks. Wład. Kwiatkowski: Stan świeckich seminarjów duchownych św. Jana i św. Krzyża na przełomie XVIII i XIX w. — październik, str. 449—456; listopad, str. 490—496; grudzień, str. 545—550.

SZTUKA KOŚCIELNA

Ks. M. Rogoziński: Rzut oka na malarstwo ścienne kościołów w dziejowym rozwoju — marzec, str. 116—127. kwiecień, str. 176—181.

Ks. H. Nowacki: Ks. Grzegorz Gerwazy Gorczycki — maj, str. 230—231.

Ks. M. Rogoziński: Pierwsza wystawa sztuki religijnej w Poznaniu — czerwiec, str. 272—274.

ZAGADNIENIA LITURGICZNE

P. D. C. M.: Z duszpasterstwa — styczeń, str. 28—30, luty, str. 74—76.

RÓŻNE

Ks. Prof. Dr. E. Dąbrowski: Księgi Pisma Św. dawniej, a dziś — styczeń, str. 21—28.

Ks. Józef Woźniak: Pius XI dla rozkwitu Kościoła we Włoszech — luty, str. 50—54.

Ks. Dr. Z. K.: Cienie i blaski życia katolickiego w Polsce — marzec, str. 97—100.

Ks. Dr. Aleks. Plater-Zyberk: Czy katolik może być nacjonalistą — kwiecień, str. 170—176.

Ks. Stanisław Bańkowski: Z pobytu w Jerozolimie — maj, str. 227—230.

Ks. Dr. K.: Socjalizm narodowy, a Kościół Katolicki — czerwiec, str. 263—265.

Ks. Szm.: Pius X i Pius XI — czerwiec, str. 274—275.

Ks. Dr. A. Borowski: Sprawiedliwość społeczna — lipiec - sierp., str. 289—298.

Ks. T. Rzewuski: Problem unijny, a istota Kościoła — lipiec - sierp. str. 298—305.

Ks. Dr. Al. Plater-Zyberk: Sakrament bierzmowania — lipiec - sierp., str. 312—318.

Spa: Problem żydowski — lipiec - sierp., str. 336—340.

Ks. Prof. J. Szmigielski: Zaszczytne odznaczenie księdza katolickiego — lipiec - sierp., str. 340—343.

Ks. Dr. Al. Plater-Zyberk: Przenajświętsza Ofiara — wrzesień, str. 394—396.

Ks. J. Szm.: Ojciec Św. w Castel - Gandolfo — wrzesień, str. 396—398.

Ks. J. Szm.: Kongres eucharystyczny w Buenos Aires — listopad, str. 478—482.

Ks. J. Szm.: Zmierzch pozytywizmu — listop., str. 497—499.

Ks. Józef Woźniak: Św. p. Kardynał Piotr Gasparri — grudzień, str. 530—532.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

Ks. Dr. K. Konieczny: styczeń, str. 31—38; luty, str. 77—83; marzec, str. 127—132, kwiecień, str. 181—184, maj, str. 233—234; czerwiec, str. 276—280; lipiec -sierpień, str. 343—349; wrzesień, str. 398—402, październik, str. 456—460; listopad, str. 500—504; grudzień, str. 550—553.

WIADOMOŚCI: Styczeń, str. 38—48; luty, str. 84—96; marzec, str. 132—143; kwiecień, str. 185—192; maj. str. 235—240; czerwiec, str. 280—287; lipiec-sierpień, str. 349—367; wrzesień, str. 402—409; październik, str. 460—464; listopad, str. 504-512; grudzień, str. 553—560.

RECENZJE:

Ks. Wł. Rosłan: Ks. Dr. E. Dąbrowski: Historyczność zapowiedzi prymatu Piotra w świetle krytyki i filozofji — luty, str. 96.

Ks. K. Konieczny: Ks. Dr. Wł. Padacz: Obowiązki kapłańskie w ustawodawstwie synodalnem w Polsce odrodzonej —marzec, str. 143.
Ks. Dr. Jan Bochenek: Nawróć się do Pana Boga swego, kazania pasyjne — marzec, str. 144.

Ks. Stan. Wesołowski: Ks. Dr. Jan Bochenek: Chrystus w parafji — maj, str. 240.

Ks. T. Radkowski: Ks. Józef Archutowski: Kosmogonja biblijna — czerwiec. str. 288.

Ks. St. Sprus.: X. S. P. M.: Wanda Malczewska — lipiec - sierp. str. 368.

K. K. K. Ks. Dr. St. Mystkowski: Wychowanie i kształcenie kleru w Konkordatach XIX i XX w. — wrzesień, str. 415.
Antoni Starodworski: Tragedja cerkwi prawosławnej w Z. S. R. R. — wrzesień, str. 409—415.
Ks. Dr. Wł. Padacz: Kościół katolicki w walce z alkoholizmem w odrodzonej Polsce — paźdz., str. 464.

Rok VIII. Nr. 1 Styczeń 1934 r.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Charakter życia w czasach średniowiecza i odrodzenia.

Wieki średnie uwydatniały w stosunku do człowieka możliwość podwójnego życia: nadprzyrodzonego przez łaskę uświęcającą i przyrodzonego; na pierwszem miejscu stawiały życie nadprzyrodzone, rozum zaś, i wola i fizyczne władze ciała, w ideologji średniowiecznej, musiały służyć, życiu łaski, ustąpić nawet niekiedy dla jej większego rozwoju. Była to ideologja w duchu wiary, w duchu Ewangelji św.

Jednym z mężów, przenikniętych nawskroś tętnem życia nadprzyrodzonego, a zarazem oddających na służbę Bogu życie przyrodzone i niższe swe władze, był św. Franciszek. Dość zamożny wiedział dobrze, że pieniądze i majątki same w sobie są dobre, że można za pomocą ich wiele dobrego zrobić dla Kościoła, dla własnej duszy i na chwałę Bożą; sam jednak wolał pójść w ślady Mistrza, który powiedział: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim“. (Mt. 19, 21). Św. Franciszek, dobrze wiedział, że talenty umysłowe są darem Bożym, że można je rozwinąć i użyć na powiększenie swej drugorzędnej radości niebieskiej; sam jednak, choć utalentowany, nie zabiegał o wiedzę teoretyczną; przeciwnie pisze o sobie, że jest prostaczkiem, bo nie posiadał wyższego wykształcenia naukowego, potrzebnego dla kleru. On sam pragnął tylko wyrobić się duchowo, przejął się bowiem słowami Chrystusa Pana: „Wyznawam Tobie, Ojcze, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi a objawiłeś, je maluczkim“. (Mt. 11, 25). Św. Franciszek rozumiał naukę Kościoła, że nie wolno gardzić swem własnem ciałem, które jest darem Bożym, ani też zmysłami, któremi Bóg wyposażył człowieka; zdawał sobie sprawę, że można ich używać, byleby w granicach rozporządzeń Boskich, a przez dobrą intencję, o ile się jest w stanie łaski, można nawet czyny tych naturalnych zmysłów podnieść do wartości nadprzyrodzonej. Lecz Seraficki

patrjarcha nie zapomniał o tem, że Chrystus Pan zaleca wyzbycie się radości doczesnych dla Królestwa niebieskiego: „I są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla królestwa niebieskiego“ (Mt. 19, 12), a św. Paweł mówi podobnie: „Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami“. (Gal. 5, 24).

Św. Franciszek, przejęty do głębi swej istoty duchem Ewangelji św., umartwiał swe ciało, nazywał je osłem, a robił to wszystko w tym celu, by rozwinąć życie swej duszy, życie nadprzyrodzone, Boże.

Taki duch panował w średniowieczu. Przyszły czasy odrodzenia. Pogląd na człowieka uległ odmianie. Już nie rozwój życia nadprzyrodzonego stawiano na pierwszem miejscu, ale główny nacisk położono na rozwinięcie zalet naturalnych. I te dążenia znalazły oddźwięk nawet w Kościele i w Zakonach.

Według ówczesnych zapatrywań na człowieka talenty naturalne to dary Boże, a więc jako takie należy wszechstronnie rozwinąć i skorzystać z nich dla rozwoju życia nadprzyrodzonego; pieniądze i majątki — to rzeczy dobre, można je przecież używać na cele religijne; ciało — to dzieło Boże i jako takie będzie przedmiotem wiecznej szczęśliwości, stąd wniosek, że należy się o nie troszczyć i pielęgnować według wymogów współczesnej higjeny.

Teorje te przyczyniły się w dużej mierze, nie do zaniku wprawdzie, lecz do osłabienia praktyki wyższych stopni doskonałości. Wyższy stopień pokory stał się niezrozumiały dla ludzi współczesnych; wyższego stopnia umartwienia wcale nie uznają, a o średniowiecznych praktykach pokutniczych wyrażają się z ironją. Te ostatnie zapatrywania zawdzięczamy jedynie pogańskiemu pojęciu o człowieku, przy którem wszystko ocenia się nie z punktu widzenia Ewangelji św., wzywającej ludzi do wyższych stopni doskonałości i stawiającej jako wzór niedościgły ideał Chrystusa, ale z punktu widzenia pierwszego, najniższego stopnia doskonałości, który obowiązuje wszystkich jaknajbezwzględniej i który jest zrozumiały nawet dla człowieka o poglądach naturalistycznych.

Poza Kościołem duch pogański zatoczył kręgi i przywiódł ludzkość do adoracji talentów umysłowych, i do kultu ciała, jakgdyby posiadały one największą wartość na tej ziemi.

Pod tym względem czasy nasze przypominają czasy upadku starożytnych Greków i Rzymian.

Na początku nowego roku zastanówmy się chwilkę i zbadajmy naszą orjentację duchową; czy żyjemy duchem czasów św. Franciszka, czy czasów odrodzenia? Czem są dla nas nasze talenty umysłowe, nasze majątki i wszystko to, co naturalne? Czy żyjemy duchem Ewangelji św., duchem człowieka nadprzyrodzonego? Czy życie nadprzyrodzone stawiamy na pierwszem

miejscu i czy jesteśmy gotowi ofiarować dla tego życia Bożego wszystko to, co nam dała natura?

O, jeżeli tak, wtedy możemy być pewni, że Ewangelja św. zwycięży nowoczesne pogaństwo.

O. Daniel Kapucyn

Parafja i Akcja Katolicka.[1]

2º Nauka ostatnich Papieży o apostolstwie świeckich.

Jak z powyższego wynika, apostolstwo świeckich jest koniecznym warunkiem rozwoju parafji współczesnej. Zobaczymy, co o tem mówią Papieże XIX i XX wieku.

Pierwsze wskazania o potrzebie apostolstwa świeckich w naszych czasach znajdujemy u wszystkich niemal papieży XIX w., wszakże najmocniej zaznaczone — w mowach i pismach pięciu ostatnich, w których istota i program Akcji katolickiej uwypukliły się w pełni. Już u Piusa IX znajdujemy nowoczesne pojęcie Akcji katolickiej w słowach jego pisma „Quanto conficiamur" (10 sierp. 1863 r.): „Niech Bóg broni wszakże, aby synowie Kościoła katolickiego byli kiedykolwiek wrogami tych, którzy nie są z nami złączeni temi samemi węzłami miłości i wiary; a przeciwnie, winni oni starać się okazywać im wszelkie usługi miłości chrześcijańskiej, głównie pracować nad wyciągnięciem ich z ciemności błędów i sprowadzeniem do Kościoła"

Jest to wezwanie do współpracy osób świeckich.

Pius IX usilnie nalega na to, aby uczeni katoliccy szerzyli apostolstwo prawdy chrześcijańskiej przez dzieła naukowe, jak i przez publicystykę. „Zachęcamy was żywo — pisze do biskupów francuskich dnia 21 marca 1853 r., „abyście wdrażali „ludzi wiedzy i zdrowej nauki do wydawania prac, któreby „rozpraszały ciemności błędu. Wyrażajcie całą waszą życzliwość „i względy tym ludziom, którzy, ożywieni duchem katolickim, „wykształceni w literaturze, wydają książki i piszą w dzien„nikach".

Przytoczmy tu jeszcze energiczne wezwanie Soboru Watykańskiego, któremu przewodniczył Pius IX: „Spełniając powinność naszego najwyższego pasterskiego zadania, zaklinamy przez miłosierdzie Jezusa Chrystusa wszystkich wiernych Chrystusowych, a zwłaszcza tych, którzy stoją na ich czele lub którzy mają posłannictwo nauczania, i przykazujemy im na mocy władzy Nam danej przez tegoż samego Boga naszego Zbawiciela, aby okazywali wszelką gorliwość i starania nad usuwaniem tych błędów z Kościoła św., a szerzeniem najczystszego światła wiary".

---

[1]) Ob. „Głos Kapłański" rok 1933, str. 350, 405, 451, 507, 556.

Rzecz godna szczególnej uwagi, że już wówczas za pontyfikatu Piusa IX w niektórych krajach wykluło się istotne pojęcie Akcji katolickiej, jak np. we Francji w postaci Unji dzieł katolickich, w której znajdujemy wszystkie istotne składniki programu, wymaganego dziś od nas przez obecnego Ojca chrześcijaństwa: współpraca świeckich z duchowieństwem pod kierunkiem hierarchji dla urzeczywistnienia królestwa Chrystusowego i zbawienia społeczeństwa. Już od r. 1871 światli katolicy francuscy na kongresach w Nevers, Nantes, Reims i Bordeaux specjalnie obradowali nad koniecznością współpracy i ścisłej spójni kapłana ze świeckimi w instytucjach i organizacjach, uznając to współdziałanie za podstawowy warunek tej działalności — zawsze pod okiem wyższej władzy kościelnej. Podobne przykłady znajdujemy w Polsce.

Pojęcie Akcji katolickiej precyzowało się coraz wyraziściej w dokumentach Leona XIII, który już w kilka miesięcy po wstąpieniu na Stolicę Apostolską przy nadarzającej się sposobności, gdy zarząd miasta wiecznego w szkołach miejskich chciał zadać cios nauczaniu katechizmu, wezwał świeckich do niesienia pomocy duchownym przy tem nauczaniu. Mocne wszakże wezwanie i tę współpracę do całego świata dał w swej wielkiej encyklice „Humanum genus“ z dn. 20 kwietnia 1884 r. przeciwko sekcie masońskiej, pisząc: „W każdym razie sprawa tak piękna i tak wielkiej doniosłości wzywa jeszcze do swej pomocy inteligentne poświęcenie świeckich, łączących dobre obyczaje i wykształcenie z miłością religji i ojczyzny“. Albo do biskupów węgierskich (22. VIII. 1886):

„Chcemy również, abyście pobudzili wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy dla swej wiedzy, majątku, godności, władzy górują nad innymi, iżby w całem ich życiu prywatnem i publicznem coraz bardziej mieli na sercu honor religji i aby pod waszą wodzą i waszą egidą działali z większym rozmachem przy popieraniu spraw katolickich“. Wyraźnie tu się mówi o pracy świeckich pod kierunkiem hierarchji.

Ale szczególnie słynna encyklika „Sapientiae Christianae“ z dnia 10 stycznia 1890 r. obfituje w jasne i wyraźne wskazówki co do podstawowej idei Akcji katolickiej. „Jest to posłannictwem Kościoła — pisze Papież — z dusz wyrywać błędy. Ale gdy *okoliczności* czynią to koniecznem, to nie tylko biskupi winni czuwać nad całością wiary, ale — jak mówi Św. Tomasz — każdy ma obowiązek publicznie wyrażać swą wiarę, czy to przez nauczanie i zachętę innych wiernych, czy też przez odpieranie napaści przeciwników“. I wyjaśnia dalej:

„Z prawa bożego obowiązek nauczania należy do Bisku-
„pów, a przedewszystkiem do Biskupa rzymskiego. Wszakże
„trzeba dobrze wystrzegać się myśleć, że nie wolno jest osobom
„pojedyńczym *współpracować* niejako z tem apostolstwem,

„zwłaszcza gdy chodzi o ludzi, którym Bóg udzielił darów ro-
„zumu z pragnieniem stania się pożytecznymi. Zawsze, skoro „tylko wymaga tego potrzeba, osoby te łatwo mogą — zapewne „nie przywłaszczać sobie posłannictwa nauczycielskiego, ale „dawać innym to, co sami otrzymali. Zresztą *prywatne współ-„działanie* Ojcowie Soboru Watykańskiego uznali za tak po-„trzebne i owocne, że nie wahali się go żądać. Niech więc *każdy* „pamięta, że może i powinien rozszerzać wiarę katolicką. „Wszakże wierni nie zadość uczyniliby całkowicie a pożytecz-„nie tym obowiązkom, gdyby szli na pole walki *luzem* (osobno). „Dlatego to Chrystus chciał nie tylko nauczyć uczniów swej „nauki, ale połączyć ich w społeczność. Nie wolno żadnemu „z jego członków działać według swej woli lub wybierać sposób „walki taki, jaki mu się bardziej podoba. Niech chrześcijanie „uważają sobie za obowiązek *być rządzonymi* i prowadzonymi „przez władzę Biskupów, a przedewszystkiem przez władzę „Stolicy Apostolskiej".

W ustępie powyższym znajdujemy wszystkie istotne cechy znamienne Akcji katolickiej: jest to zorganizowana praca świeckich pod kierownictwem Hierarchji w celu obrony wiary bez przywłaszczania sobie nauczycielskiego posłannictwa.

Szczególnie zaleca Leon XIII kongresy katolików świeckich, na których w ścisłym związku z Hierarchją omawia się najlepsze metody pracy apostolskiej (enc. „In ipso" do biskupów austrjackich 3 III. 1891). Dużą wagę dla apostolstwa przydaje ten wielki Papież pracy dziennikarskiej („Longinqua Oceani" do biskupów Ameryki północnej 6. I 1895). A gdy w Belgji w łonie katolików powstały rozterki, Ojciec Św. tak im zaleca działać: „najlepszy sposób to możliwie najwcześniej zebrać ogólne zgromadzenie. Przy pomocy kompetentnych *obywateli*, winniście wybrać takie środki, których ogólniejsza doniosłość będzie miała wśród katolików całego narodu więcej siły, iżby *akcja katolicka* (catholicorum actio), wychodząc z tych samych zasad i idąc możliwie po tych samych drogach, wszędzie rozwinęła się jako jedna i w tej jedności świetną znalazła chwałę".

W czasie uroczystości jubileuszowych dnia 28 stycznia 1894 r. Leon XIII, przyjmując kler i lud rzymski, przypomniał „treściwą formułę dawną: *lud zjednoczony ze swym pasterzem* (plebs pastori suo coadunata): istotnie, posłuszeństwo dla pasterzy niższych jest pierwszem ogniwem uległości dla wyższych i najwyższego.

W encyklice „ Graves de communi" (18. I. 1901) znajdujemy zaznaczoną jedność kierownictwa Akcji katolickiej: „Ta akcja katolików, jakąkolwiek by była, będzie się odbywała z tem większym skutkiem, jeśli wszystkie ich zrzeszenia, wyjąwszy prawa i regulaminy każdego z nich, działają pod jed-

nem tylko kierownictwem, które nada im pierwszego impulsu i ruchu".

Oto dobrze już nakreślone istotne składniki akcji katolickiej przez wielkiego Sternika Nawy Chrystusowej i przenikliwego obserwatora nowoczesnych społeczeństw.

Żarliwy duch Piusa X nie mógł też pominąć nawoływania do Akcji Katolickiej. W swej programowej encyklice, streszczającej się w wołaniu „wszystko odnowić w Chrystusie", tak przedstawia potrzebę apostolstwa świeckich: „Bóg zalecił każdemu troskę o swego bliźniego. Nie tylko więc ludzie ozdobieni kapłaństwem, ale wszyscy bez wyjątku wierni winni oddać się sprawom Boga i dusz: zapewne nie każdy wedle swych zapatrywań i dążeń, ale zawsze pod kierownictwem i według woli Biskupów. Zrzeszyć się katolikom w celach różnych, ale zawsze dla dobra religji, jest rzeczą, która oddawna zasłużyła pochwałę i błogosławieństwo naszych poprzedników. I my też nie wahamy się pochwalić tak pięknego dzieła. Ale jednocześnie rozumiemy tak, aby zrzeszenia te miały za pierwszy i główny przedmiot starać się, iżby ci, którzy wchodzą do nich, wiernie spełniali obowiązki życia chrześcijańskiego.

„Zaiste, mało znaczy subtelnie poruszać liczne kwestje, „jeśli wszystko to nie doprowadza do *akcji. Akcja* — oto czego „domagają się czasy obecne". Od samego początku swych rządów Pius X silną ręką kreśli istotny zarys Akcji katolickiej. „W dobie dzisiejszej — pisze do prezesa kongresów i komitetów katolickich włoskich (6. XI. 1903) — nie mamy bardziej potrzebnego środka nad popieranie Akcji katolickiej. Napróżno żądalibyście nowego programu, bo jest on mądrze omówiony co do kwestji społecznej w enc. „Rerum novarum" i co do *Akcji katolickiej* w enc. „Graves de communi" i w instrukcjach o tym przedmiocie Św. Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Koniecznie trzeba trzymać się tych bardzo ważnych dokumentów i pod żadnym pretekstem nie oddalać się od tłomaczenia, jakie daje im Stolica Apostolska i Biskupi".

Również wiele cennych wskazówek zawiera doniosłe Motu proprio o chrześcijańskiej akcji ludowej z dnia 18 grudnia 1903 r. Zaś dnia 11 czerwca 1905 r. wychodzi enc. „Il fermo proposito", specjalnie poświęcona zbadaniu i określeniu „przedmiotu i warunków Akcji katolickiej". Najpierw Papież zwraca w niej uwagę, że Akcja katolicka nie jest nową: „przychodziła ona zawsze w pomoc Kościołowi i Kościół zawsze przyjmował ją życzliwie". Stanowi ona prawdziwe *apostolstwo.* Głównemi podporami i promotorami są *świeccy* katolicy. Pojęcie jej *zmienia* się stosownie do własnych potrzeb każdego narodu i szczególnych okoliczności". Przedmiot jej bezpośredni obejmuje dobra porządku nadprzyrodzonego. Ale oprócz tych dóbr jest ich jeszcze wiele porządku przyrodzonego, które, nie będąc

bezpośrednio przedmiotem posłannictwa Kościoła, wszakże z niego wypływają jako jedno z jego naturalnych następstw. Dobra te mają na celu cywilizację. „Kościół, acz głosi Jezusa ukrzyżowanego, stał się pierwszym inspiratorem i promotorem cywilizacji... Dzieła, przychodzące bezpośrednio z pomocą duchownemu i pasterskiemu urzędowi Kościoła, winny być ze wszystkiemi swemi szczegółami poddane władzy kościelnej. Ale nawet i inne dzieła, utworzone dla naprawy w Chrystusie prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej, a stanowiące w znaczeniu danem powyżej Akcję katolicką, w żaden sposób nie mogą uważać się za niezależne od rady i wysokiego kierownictwa władzy kościelnej“. Zresztą „pewnem jest, że dzieła takie ze względu na swą naturę winny działać *swobodnie*, co słusznie im przysługuje, bo na nie to właśnie spada odpowiedzialność za ich działanie, zwłaszcza w sprawach doczesnych i gospodarczych, jako też w sprawach życia publicznego, administracyjnego lub politycznego“.

Dwukrotnie, bez żadnej dwuznaczności, jasno określono pierwszorzędny przedmiot Akcji katolickiej: „Przedmiotem głównym, dookoła którego winna się rozwijać Akcja katolicka, jest praktyczne rozwiązanie kwestji społecznej wedle zasad chrześcijańskich“. Jeśli trzeba „we wszystkiem jedności poglądów“, to również trzeba pozostawić instytucjom, wchodzącym do pośredniego przedmiotu Akcji katolickiej, „pewnej swobody organizacyjnej, bo niemożliwem jest, iżby tam, gdzie spotyka się wiele osób, wzorowały się one na tym samym *typie* lub skoncentrowały się pod jednym tylko zarządem“.

Ponieważ dokument papieski oświadcza, że świeccy są głównemi podporami i promotorami Akcji katolickiej, to pewien w niej udział przypada i duchownym: „Udział duchowieństwa w dziełach Akcji katolickiej ma cel wysoce religijny“. Ale w kontekście chodzi tu o dzieła, o instytucje społeczne. Co zaś do tych, „którzy są powołani do kierowania lub którzy poświęcają się popieraniu ruchu katolickiego, muszą oni być katolikami *bez zarzutu*, prawdziwej pobożności, męskich cnót, czystych obyczajów i tak nieskazitelnego życia, by wszystkim służyli za skuteczny przykład“. Papież tedy chce dla Akcji katolickiej tylko „doborowych szeregów“ czyli — jak dziś mówimy — elity.

Dokument ten jest naprawdę pierwszą kartą Akcji katolickiej. Pojęcie, jakie on daje, ulega zmianie coraz bardziej ku tym jasnym określeniom prawnym, jakich nabierze ostatecznie nieco później — w dokumentach Piusa XI.

Według Benedykta XV, podobnie jak i według Piusa X „przedmiotem, około którego głównie winna się rozwinąć Akcja katolicka, jest rozwiązanie kwestji społecznej“. Oto słowa Ojca Św.:

„Ogłosiliśmy, że encyklika „Rerum novarum“ dziś jeszcze „zachowuje całą swą pierwotną wartość,... bo kwestja społecz-„na zawsze czeka swego rozwiązania; ale ważną jest rzeczą, „by nie rozwiązano jej *bez Kościoła,* iżby nie była ona rozwią-„zana *przeciw Kościołowi...* Nie ukrywamy wam, że, acz uwa-„żamy za konieczne dla władzy kościelnej trzymać się w gór-„nych sferach nauki, zasad i teorji, uznajemy wszakże, iż trze-„ba, aby niektórzy zeszli do sfer niższych i w pełnej zgodności „z tą nauką, z temi zasadami i z tą teorją sfer wyższych ułat-„wiali ludowi konkretne rozwiązanie zagadnień, jakie mu się „narzucają, iżby mógł on poznać praktyczną drogę, jakiej wi-„nien się trzymać w szczególnych okolicznościach życia. Wszyst-„ko to, zdaje się Nam, mogłoby być urzeczywistnione przez „szczegółowe nauczanie i specjalne konferencje, na których „zbadałoby się aktualne zagadnienia mniej lub więcej zwią-„zane z kwestją społeczną i wskazałoby się ludowi jej zbliża-„jące rozwiązanie w świetle Encykliki. Pasterz Najwyższy „Leon XIII kończy swą wspaniałą Encyklikę o położeniu ro-„botników zapewnieniem, że nigdy i nigdzie Kościół nie uchyli „się od współpracy w tem, co wiąże się z dobrobytem mater-„jalnym, z podniesieniem moralnem ludów. Obietnicę Naszego „sławnego poprzednika czynimy obietnicą Naszą“ (*Osservatore Romano* 28. V. 1919). Cechą znamienną dokumentów Benedykta *XV* jest dążność powiązania Akcji katolickiej z działalnością społeczną. I z nich także wyziera zupełna ciągłość poglądów, jaka istnieje między wszystkimi papieżami co do tego ważnego zadania Kościoła w naszych czasach.

Wreszcie — nauka Piusa XI. Już samo w niej określenie Akcji katolickiej dla swej ścisłej jasności zasługuje na szczególną uwagę: „udział świeckich w apostolstwie Hierarchji“. Z niego to wyprowadzamy istotne składniki Akcji: udział, świeccy, apostolstwo i Hierarchja.

Najpierw tedy — udział. Zagadnienie polega na tem: w jakiem znaczeniu działalność świeckich w Akcji katolickiej i działalność Hierarchji są apostolstwem? Odpowiadamy: w znaczeniu analogicznem. Istotnie, Hierarchja jest składnikiem formalnym w Akcji katolickiej, która wpływa na jej składnik materjalny czyli przedmiot poprzez przyczynę sprawczą czyli przez sprawcę t. j. stan świecki (laikat) w Akcji katolickiej. Dlatego ściślejszym jest termin „udział“, niż „współpraca“, bo we współpracy jest proste uszeregowanie sił bez podporządkowania jako warunku owocności wspólnych wysiłków; gdy tymczasem udział z zależnością od Hierarchji sprawia, że Akcja katolicka przestaje być działalnością czysto świecką, a jest prawie hierarchiczną, acz prowadzoną przez świeckich. A więc Akcja katolicka świeckich jest prawdziwym udziałem w apostołowaniu Hierarchji.

Następnie — świeccy, laikat. Wyraz laikat pochodzi od słowa greckiego *Laos*, co oznacza *lud*, a w języku chrześcijańskim — *wiernych* w odróżnieniu od kapłanów, od laos — przymiotnik laikos — świecki. Akcja katolicka „jest rzeczą laików (świeckich), ale w łączności z Hierarchją, która ją inspiruje i nią kieruje“ (Pizzardo). Ci świeccy oprócz tego, że otrzymali od odpowiedniej władzy kościelnej mandat, w braku czego działalność ich nie miałaby — rzecz prosta — powagi ani skuteczności, muszą mieć wymagane przymioty, a więc gruntowną pobożność, ścisłą znajomość religji, pełne posłuszeństwo, bezgraniczne oddanie dla Ojca Św. i Biskupów, czynną gorliwość, żywą miłość bliźniego. Słowem — członek Akcji katolickiej winien mieć iście po katolicku ukształtowany umysł i serce, cenić Akcję katolicką jako najwyższą sprawę obok kapłaństwa, z którem ma on współpracować nad uchrześcijanieniem społeczeństwa. Pożytek z tej współpracy dla Kościoła będzie nieoceniony.

Dalej — Hierarchja, gdy rozpatruje się ją objektywnie, jest to nadzorowanie i zarząd rzeczy świętych; gdy zaś rozważa się ją subjektywnie, jest to szereg osób, mających posłannictwo kierowania społeczeństwa chrześcijańskiego ku jego nadprzyrodzonemu celowi — albo krócej — ogół duchownych, między których władza Kościelna jest podzielona według stopni odrębnych i podporządkowanych. Z określenia tego wypada, że Hierarchja jest czemś zorganizowanem, a więc i działalność jej musi być zorganizowaną. Ponieważ zaś Akcja katolicka jest uczestnictwem w apostolstwie Hierarchji, musi też z konieczności być działalnością zorganizowaną — tak dalece, że niema Akcji katolickiej, jeśli nie jest ona ujęta w ścisłą organizację. A przeto, gdy wymawiamy wyraz „Akcja katolicka“, widzimy mnogość i rozmaitość dzieł, instytucji, przedsięwzięć, w których czynnie pracują katolicy z różnych klas społecznych celem zaspokojenia religijnych, moralnych i społecznych potrzeb danego społeczeństwa. Każde z tych dzieł zakłada sobie określony cel i żyje życiem własnem. A gdyby dzieła te były *bez organizacji*, osiągnęłyby cel znikomy. Zaś dzięki organizacji nabierają one własnej żywotności i owocności tak, jak urzeczywistnia je Akcja katolicka.

Wreszcie — apostolstwo. Sam wyraz greckiego pochodzenia — oznacza posłannictwo. Gdy mówimy „apostolstwo osób świeckich“, rozumiemy przez to, że udział w niem brać mają nie w znaczeniu właściwem, jak to mówimy o dwunastu Apostołach i ich następcach, ale w znaczeniu analogicznem. Przy zachowaniu odpowiednich warunków, osoby świeckie mogą być przyczyną sprawczą Akcji katolickiej; ale nigdy nie mogą być nawet częściowo przyczyną sprawczą (causa efficiens) apostolstwa hierarchicznego. Zaś w Akcji katolickiej są oni narzę-

dziem apostolstwa hierarchicznego, które samo jedynie jest przyczyną główną i posługuje się niemi do łatwiejszego, skuteczniejszego wykonywania swego posłannictwa. Zresztą narzędzie to nie jest konieczne do posłannictwa Kościoła w tem znaczeniu, że je uzupełnia; ale jest ono konieczne ze strony wiernych, że są oni z obowiązku chrześcijańskiego pomocnikami kleru. Tę rolę narzędzia jasno przedstawił ojciec Liberatore jeszcze przed 50 laty w tekście, odnoszącym się do jednej tylko strony tego współdziałania — w szkolnictwie. Ale całkowicie odnieść to można i do innych form uczestnictwa świeckich: „Episkopat zwykle spełnia swe posłannictwo nauczania przez „bliźnich: w ognisku domowem — przez rodziców, w kościołach „przez proboszczów; w szkole przez nauczycieli. Ale iżby „działanie tych mandatarjuszów było prawdziwie działaniem „Kościoła, trzeba, aby odbywało się w jego imieniu i w charak„terze jego *narzędzi* t. j. przez delegację i pod kierownictwem „Biskupów. Narzędzie działa jako takie, gdy jest w ruch wpra„wione i kierowane przez przyczynę główną" („Le Droit public ecclesiastique", Paris, Retaux, 1888, str. 239). Laikat przeto w Akcji katolickiej jest tylko ręką Hierarchji. Ale przez to porównanie bynajmniej nie chcemy zmniejszać jego roli; przeciwnie, podnosimy ją, wskazując, w jaki sposób połączenie z Hierarchją wynosi działalność świeckich do godności apostolstwa.

Zobaczymy teraz, jak — według nauki Piusa XI — laikat może uczestniczyć, współdziałać w szerzeniu nauki Chrystusowej, w służeniu Kościołowi. Jak widzieliśmy na początku studjum niniejszego, świeccy po wszystkie czasy współpracowali z Hierarchją Kościelną w dziele nauczania. I dziś wszyscy świeccy mogą — conajmniej pośrednio — przez swój wpływ i środki skutecznie współdziałać z tą formą urzędu nauczycielskiego. Jak w swej encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu pisze Pius XI, „wszystko co czynią wierni dla popierania „i obrony szkoły katolickiej, przeznaczonej dla ich dzieci, jest „dziełem właściwie religijnem, a tem samem staje się istotnym „obowiązkiem Akcji katolickiej". Obowiązek ten należy rozciągnąć na wszystkie formy szerzenia prawdy chrześcijańskiej i tępienia błędów, tej prawdzie przeciwnych. Szczególnie cenną pomoc nieść mają *świeccy* Kościołowi jako świadkowie prawd przezeń głoszonych przez zbawienny przykład cnót i świętości życia. Wszakże apostolstwo formalnie jest aktem życia czynnego, nie zaś kontemplacyjnego. Ponieważ Akcja katolicka jest uczestnictwem w apostolstwie Hierarchji, to obejmuje bezpośrednio tylko dzieła i organizacje, których pierwszorzędnem zadaniem jest działalność, praktyczna praca, apostołowanie. Dlatego to do Akcji katolickiej, ściśle rozumianej, nie należą grupy, dzieła instytucje czy organizacje, mające zadania czysto

duchowe, np. duchowe urobienie jednostki, jak bractwa, zgromadzenia pobożne i t. p. Istotnie, Akcja katolicka przypuszcza już to wyrobienie wewnętrzne, bo ono jest podstawą wszelkiej działalności zewnętrznej; zaś same te pobożne zrzeszenia, jak nazwał je Pius XI, są *pomocnikami* Akcji katolickiej. Oto jak w ogólnym skrócie z niezliczonych dokumentów i przemówień Pius XI wyziera istota Akcji katolickiej.

Jej konieczność w dobie dzisiejszej w liście do kard. Segura wyraził ten wielki Papież w słowach poniższych: „Wiecie dobrze, w jakich czasach my żyjemy, i wiecie, cze„go one od nas niejako na głos żądają. Z jednej strony spo„łeczeństwo ludzkie zbyt wyzbyło się ducha chrześcijańskie„go. Zastępuje je życie właściwie pogańskie. W zbyt wielkiej „liczbie dusz światło wiary katolickiej zaledwie migoce. Stąd „wypada, że uczucie religijne gaśnie i że codzień niknie nędz„nie całość i świętość obyczajów. Z drugiej strony, z przykrością „to stwierdzamy, w wielu miejscach duchowieństwo nie może „wystarczyć potrzebom naszych czasów czy to na skutek swej „nadmiernie szczupłej liczby, czy też że nie może dosięgnąć „pewnych klas obywateli, do których nie ma wolnego dostępu, „a którym są obce rady i przykazania Ewangelji. Dlatego to „jest rzeczą bezwzględnie konieczną, aby w naszych czasach „wszyscy byli apostołami; jest rzeczą absolutnie konieczną, aby „ludzie świeccy nie pędzili życia próżniaczego, ale iżby byli „gotowi słuchać woli Kościoła, i oddawali mu swe usługi tak, „iżby swemi modłami, poświęceniem i czynną współpracą po„tężnie przyczynili się do wzrostu życia katolickiego“.

Taki jest cel Akcji katolickiej, do jakiego zobowiązuje nas Ojciec Św. Naszym obowiązkiem jest wszystkiemi siłami cel ten urzeczywistniać. Iżby zaś owocnie pracować w szeregach Akcji, doskonale trzeba znać jej przedmiot. Na czem on polega? Nie na poszczególnem dobru, jak np. założenie zakładu dobroczynnego lub wychowawczego, aczkolwiek Akcja katolicka zachęca do ich tworzenia; ale jej chodzi nie o pojedynczą instytucję, lecz o ciągły ich przyrost i rozwój, bo społeczeństwo, o jakie chodzi tej Akcji, nie zatrzyma się ani na chwilę, lecz nieustannie idzie naprzód, żądając coraz to nowych instytucji, zaspokajających coraz to nowe jego potrzeby. A przeto Akcja katolicka jest tem w stosunku do tych instytucji, czem dusza jest dla organów ciała ludzkiego: nadaje im ruch i kierunek; sprawia, że wieloraka i różna ich działalność zmierza ku jednemu ideałowi, ku największemu dobru ogólnemu. A tym ideałem, tem najwyższem dobrem jest ideał i dobro, dla których Chrystus przyszedł na ziemię i skonał na krzyżu, a co Kościół urzeczywistnia od 19 wieków — ustanowienie królestwa bożego na ziemi czyli chrześcijańskiego porządku społecznego. Takim jest przedmiot Akcji katolickiej.

„Czy Akcja katolicka — pisze Pius XI do kard. Bertra-„ma — stanowi wyłączną i specjalną formę działalności, Wła-„śnie przeciwnie, prowadzi ona i kieruje ku apostolstwu spo-„łecznemu wszystkie dzieła i wszystkie stowarzyszenia głów-„nie religijne czy to z upodobaniem oddające się kształceniu „młodzieży i postępowi pobożności chrześcijańskiej, czy też „mające zadanie natury obywatelskiej lub ekonomicznej". Papież nalega przytem, aby każde z tych dzieł przyczyniło się na swój sposób do szerzenia królestwa Bożego na ziemi: „Akcja katolicka nie polega tylko na tem, by każdy dążył do „swej własnej doskonałości chrześcijańskiej. Ma ona właśnie „na celu szerzyć królestwo Chrystusowe, a przez to szerzenie „dać społeczeństwu największe z dóbr. Ponieważ najwyższym „celem tej akcji jest tworzenie jakby rodzaju milicji obywa-„teli uczciwych — mężczyzn i kobiet, a zwłaszcza młodzieży „płci obojga, muszą oni tak wysoko cenić i pragnąć współpra-„cy na swój sposób ze świętym urzędem Kościoła i odważnie „pod jego kierownictwem i nauką starać się gorliwie szerzyć „prywatnie i publicznie królestwo Jezusa Chrystusa".

Niema tedy żadnej wątpliwości, że celem, jaki Pius XI zakreśla Akcji katolickiej, jest ustanowienie chrześcijańskiego ładu społecznego. Ale na czem polega ten chrześcijański porządek społeczny? Oto pytanie, któremu poświęcić musimy tu nieco uwagi.

Niewątpliwie chrystjanizm społeczny, idea społecznego królestwa Chrystusa Pana nie zrodziła się, jak to twierdzą niektórzy, dopiero w końcu *XIX w.* Jest to stara idea chrześcijaństwa, której potrzebę — po wybuchu wielkiej rewolucji francuskiej — głośno podnosili myśliciele i pisarze katoliccy, patrząc na spustoszenia, jakich dokonała ta rewolucja, wcielone zaprzeczenie ideału chrześcijańskiego. Wówczas to na wielu ustach zawisło pytanie: „Co sądzić o Kościele Chrystusowym? jaki winien być jego stosunek do społeczeństwa?"

Myśl i życie katolickie XIX w. znakomitą dały na to pytanie odpowiedź. Wyświetliły one pojęcie Kościoła, wzmocniły miłość ku niemu, ogromnie rozszerzyły miejsce, zajmowane przez Oblubienicę Chrystusową w religijnych zainteresowaniach katolików. Pod koniec spustoszeń rewolucji, kiedy wywrotowcy poszli na kompromis z powierzchowną aktualnością, umysły najlepsze zrozumiały, że należy dotrzeć do samego korzenia zła, do indywidualizmu, który dzięki protestanckiej reformacji zatryumfował na polu religijnem, a dzięki filozofowi genewskiemu, — J. J. Rousseau — na polu politycznem. Wówczas to powstali katoliccy myśliciele tej miary, co de Maistre, de Bonald, Moehler i inni, piętnując „fałszywe dogmaty rewolucji francuskiej", a wskazując chrześcijański ideał społeczny, poczęty i rozwinięty z Ewangelji.

„Nie można nigdy — pisze de Bonald — rozważać człowieka po za społeczeństwem“, albowiem „społeczeństwo jest stosunkiem koniecznym, pochodzącym z natury człowieka“. W Niemczech podobny pogląd szerzył ks. Adam Moehler, głęboki, wnikliwy teolog, nauczając, że nigdy nie można rozważać człowieka religijnego po za społeczeństwem religijnem, ani wiernego katolika po za obrębem Kościoła. Doskonale zrozumiał on naukę św. Pawła o Kościele jako ciele Chrystusowem i jak ona łączy się z katolickiem pojęciem Kościoła widzialnego: „Ostatnia racja widzialności Kościoła znajduje się we wcieleniu Słowa bożego. Religja i Kościół są nieoddzielne, a to dlatego, że Jezus Chrystus stał się człowiekiem. Tak więc nasze właściwe i prawdziwe odkupienie przez Chrystusa i nasza z Nim wspólność rzeczywiście i istotnie wiążą się ze wspólnością wszystkich tych, którzy zostali odkupieni; jest ona identyczna z tą ostatnią i nie może być od niej oddzielona. Kościół jest nieustającem wcieleniem Syna Bożego. Jak w Jezusie Chrystusie bóstwo i człowieczeństwo, acz między sobą różne, tem nie mniej ściśle są z sobą złączone, podobnie Kościół Jego jest dalszym ciągiem Zbawiciela stosownie do tego, czem On sam był. Kościół, Jego nieustający przejaw, jest zarazem boski i ludzki; jest on jednością obudwu tych przymiotów“.

Tę jedność, tę najwyższą godność Kościoła, jaką tak mądrze zgłębiali myśliciele, lud wierny czuł coraz bardziej. W katolicyzmie XIX w. zasada społeczna wyraziła się nie tylko w intensywniejszem i czynniejszem odczuciu jedności Kościoła; ale też społeczność katolicka nabrała jaśniejszej świadomości, że Kościół, dając jedyny sposób normalnego związku z Chrystusem, jest przytem jedyną na ziemi potęgą, umacniającą chwiejne podstawy społeczeństw. Kościół nie tylko powiedział: „tylko we mnie jest prawdziwy duch Chrystusowy; ja tylko jestem prawnym spadkobiercą Ewangelji“; ale nadto twierdził: „po za zasadami Ewangelji, złożonemi w mej skarbnicy, niemasz trwale rozganizowanego społeczeństwa“. Nie tylko powiedział on: „tylko przeze mnie jednostki mogą osiągnąć zbawienie wieczne“; ale ciągle głosił: „tylko przeze mnie społeczeństwa mogą dojść do szczęścia, ładu, pokoju ziemskiego, do t. zw. — zbawienia na ziemi“.

Będzie to niezniszczalną sławą wielkiego nauczyciela i Papieża Leona XIII, że wykładał on tę naukę wytrwale, obszernie, wspaniale. „Aczkolwiek Kościół — pisze on w encyklice Immortale Dei — ma na względzie bezpośrednio i właściwie zbawienie dusz, to wszakże w samym porządku rzeczy doczesnych spontanicznie wydaje on tyle i tak wielkich dóbr, że nie mógł by on więcej ich wydać, gdyby za cel główny miał pomyślność życia ziemskiego“. Zdaje się, że nie wiele myśli jest Leonowi XIII tak drogich, jak myśl powyższa. Pisze on dalej:

„Mówią, że państwo wystarcza sobie samemu. Zapewne, karać złoczyńców, łagodzić obyczaje ludu, na wszelki sposób uprzedzać zbrodnie mądremi prawami, wszystko to jest dobre, wszystko to konieczne. Ale wszystkiego tego nie dosyć. Źródło, które ma uleczyć ludy, leży głębiej; do tego trzeba siły więcej niż ludzkiej, a którąby dotarła do samych dusz, tej właśnie siły, która już raz uchroniła od zguby świat, wycieńczony największemi chorobami. Niech tylko znikną przeszkody; niech odrodzi się i zakwitnie w państwie duch chrześcijański: państwo zostanie uzdrowione. Jest to krzyczący wymóg zbawienia publicznego: trzeba wrócić do tego, czego nie należało nigdy opuszczać, do Tego, który jest drogą, prawdą i życiem; trzeba, iżby wróciły do Niego nie tylko jednostki, ale całe ludzkie społeczeństwo. Niech wróci do niego Chrystus jako pan i jakby do swego domu, i niech życie, jakie On rozsiewa, przeniknie wszystkich członków i wszystkie części ciała publicznego: prawa, instytucje, nauczanie, rodziny, domy bogatych, warsztaty robotnicze. Nikt tu nie może błądzić: od tego w znacznej mierze zależy sama nawet cywilizacja". (Tametsi futura).

Leonowi XIII nie dość było formułować praw, jakie winny rządzić chrześcijańskim ustrojem państw. Zeszedł on i na grunt gospodarczy, zabierając i tu głos w imię sprawiedliwości. Wyjaśnił on prawa i obowiązki, któremi kierować się winien zarazem posiadacz jak proletarjusz, kapitał zarówno jak i praca. Ustalenie płacy, ochrona kobiety i dziecka, odpoczynek świąteczny, normalny dzień pracy, wstawiennictwo państwa, prawo stowarzyszeń i koalicji — na wszystkie te zagadnienia rzucił Papież wspaniałe światło zasad chrześcijańskich w encyklice „Rerum novarum". Ze wszystkich panujących pierwszy Leon XIII przyjął i poparł myśl międzynarodowego ustawodawstwa ochronnego robotników. A jego następcy ponowili zapewnienie swego poparcia „wszystkich wysiłków, dążących do ulżenia cierpieniom robotników, do sprawiedliwego podziału pracy ze względu na siły, wiek i płeć każdego, do otrzymania odpoczynku niedzielnego i wogóle do ochrony pracownika przeciwko nadużyciom, które nie liczą się z jego ludzką godnością, z jego życiem moralnem i rodzinnem" (słowa Piusa X dla kongresu międzynarodowego stowarzyszenia Ochrony prawnej pracowników, 1904 r.).

Pojęcie chrześcijańskiego porządku społecznego wyjaśnił Leon XIII przy innej jeszcze sposobności. Postanowiwszy w r. 1900 poświęcić rodzaj ludzki Najśw. Sercu Jezusowemu, postawił sobie pytanie, czy teologja uzasadnia opiekę nad tyloma ludźmi, nie będącymi członkami Kościoła? I doszedł do odpowiedzi twierdzącej, a jego encyklika z dnia 25 maja 1899 r. oficjalnie potwierdza myśl, wyrażoną już przez Św. Tomasza

z Akwinu: „Prawnie wszystko poddane jest Chrystusowi, acz nie wykona On jeszcze pełni swej władzy". Nieco później Pius X myśl tę w ten sposób wypowiedział: „Pracować nad reformą cywilizacji jest dziełem przedewszystkiem religijnem, bowiem niema prawdziwej cywilizacji bez cywilizacji moralnej, a niema cywilizacji moralnej bez prawdziwej religji (list do biskupów francuskich z dnia 25 sierp. 1910 r.).

Ten dokument papieski przypomina tylko i rzuca, jakby jasny snop światła na stosunki między społeczeństwem ludzkiem i Kościołem, te prawdy, jakie zawsze głosił Leon XIII; wyraził on dobitnie to, czem w oczach Kościoła są prawa przyrodzone i boskie, rządzące rozwojem społeczeństw.

Na czem tedy polego chrześcijański porządek społeczny? Wytłómaczymy to pokrótce. Bóg jest pierwszym początkiem i ostatecznym celem wszystkich stworzeń. Ludzie stworzeni są po to, iżby posiąść Go i cieszyć się Nim przez całą wieczność. Iżby dopomódz im do osiągnięcia tego celu, Bóg ustanowił dwa społeczeństwa: społeczeństwo świeckie czyli państwo i społeczeństwo religijne czyli Kościół. I jedno i drugie pochodzi od Boga i od Niego zależy. I jedno tedy i drugie winno uznać Jego prawa, szanować je jako przezeń na nie włożone. Każde z tych społeczeństw ma swój własny zakres działania: pierwsze — sprawy materjalne, doczesne; drugie — dobra duchowe, religijne ludzkości. Rozważane same w sobie, każde z nich w swej własnej dziedzinie jest najwyższem, niezależnem. Zaś rozpatrywane w stosunku do ich ostatecznego i ogólnego celu, państwo pośrednio ulega Kościołowi jako ciało duszy. A przeto nie powinno ono nic przedsiębrać przeciw prawom Kościoła. Przeciwnie, obowiązane jest pomagać mu tak, jak tego wymaga naturalna hierarchja rzeczy.

Acz społeczeństwa te są odrębne, to jednak bynajmniej nie są od siebie oddzielone. Przeznaczeniem ich, podobnie jak duszy i ciała w człowieku, jest łączyć swą działalność ku dobru całkowitemu — doczesnemu i wiecznemu ludzkości. Gdy zachowują ten porządek, tem samem spełniają swe zadania, zapewniają pokój i pomyślność, a przeto pomagają ludzkości osiągnąć jej cel ostateczny. Oto w krótkości nauka w tym przedmiocie Kościoła, głoszącego obowiązek religijny zarówno społeczeństwa jak jednostki.

„Nie wolno żadnej jednostce zaniedbywać swych obowiąz-
„ków względem Boga ani zapominać, że największym z jej
„obowiązków jest wierzyć i praktykować religję. Podobnie spo-
„łeczeństwa nie mogą bez grzechu tak postępować, jakby Bo-
„ga nie było lub lekceważąco traktować religję jako obcą i nie-
„potrzebną dla sprawy publicznej. Bo ludzie złączeni w spo-
„łeczeństwo nie są mniej zależnymi od wszechmocy Boga, niż
„brani indywidualnie. Nie mniej niż jednostka, i społeczeń-

„stwo ma dług wdzięczności względem Boga „(enc. „Immor-
„tale Dei“.

Prawdę tę zbyt zapomnianą w naszych czasach, energicznie przypomina w swej encyklice „Quas primas“ Pius XI:

„Przez doroczny obchód tego święta (Chrystusa Króla) „państwa dowiedzą się, że panujący i wyżsi urzędnicy zarów-„no jak osoby prywatne, mają obowiązek oddawać Chrystu-„sowi cześć publiczną i posłuszeństwo Jego prawom. Naczelni-„cy państwa przypomną sobie ze swej strony sąd ostateczny, „kiedy Chrystus będzie sądził tych, którzy Go wyznali i z ży-„cia publicznego, i tych, którzy Go usunęli lub nie znali. Ze „zniewag tych wyciągnie On najstraszliwszy wyrok: bo Je-„go królewska godność wymaga, by całe państwo rządziło się „przykazaniami bożemi i zasadami chrześcijańskiemi w sta-„nowieniu praw, w sprawowaniu sprawiedliwości, w kształce-„niu umysłowem i moralnem młodzieży“.

To też na innem miejscu (w enc. „Ad salutem“). Pius XI przypomina: „Acz dobra tego świata są przeznaczone dla „wszystkich bez różnicy — dobrych i złych i acz nieszczęścia „mogą dotknąć wszystkich zarówno uczciwych jak niespra-„wiedliwych, wszakże nie można wątpić, że Bóg rozdziela „pomyślność“ i zło tego życia tylko ze względu na zbawienie „wieczne dusz i na sprawy społeczności niebieskiej. Dlatego „to panujący i rządzący, otrzymawszy władzę od Boga w celu „urzeczywistnienia planów Opatrzności bożej, której są oni „współpracownikami, jasnem jest, że nigdy nie powinni oni „tracić z oczu przy dostarczaniu dobra doczesnego obywate-„lom — celu najwyższego, wytkniętego ludzkości. Przeto obo-„wiązkiem ich jest nietylko nic nie robić lub nakazywać, co „mogłoby wyjść na szkodę sprawiedliwości i miłości chrześci-„jańskiej, ale i ułatwiać swym podwładnym znajomość i zdo-„bywanie dóbr niezniszczalnych“.

Taki jest plan Boży co do społeczeństwa. Jeśli będzie on wprowadzony w życie, uchrześcijani państwo ku wielkiemu pożytkowi obydwu władz — duchcownej i świeckiej, których zgodne współdziałanie daje odczuć swe skutki pośrednio lub bezpośrednio w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej i religijnej. Stanowi on właśnie ogólnie zrozumiany chrześcijański porządek społeczny. Czy dał się on kiedykolwiek wprowadzić w życie? Niewątpliwie. Przecie posłannictwem Kościoła było zaprowadzić go na ziemi.

Od chwili swego powstania w dzień Pięćdziesiątnicy Kościół wziął sobie za obowiązek wykonać ten nakaz Chrystusowy. Dał poznać najpierw prawa Chrystusowe w Jeruzalem, w Samarji i aż po krańce ówczesnego świata. Później, po nawróceniu cesarzy rzymskich wpływ jego przeniknął nawet do ich rady i ustawodawstwa, tak, iż stało się faktem, że w wielu

krajach widzimy jednostki i społeczeństwa ożywione jedną wiarą, temi samemi nadziejami, tą samą moralnością się kierujące w swem postępowaniu prywatnem, publicznem i społecznem jako uczniowie Chrystusa i wierni synowie Jego Kościoła.

Ks. Prof. Al. Wójcicki

Kapłańska księga.

Zobaczyłem ją pierwszy raz, kiedy mię matka za rękę przyprowadziła do domu Bożego. Wpatrywałem się w nią z podziwem oczu dziecięcych, patrzyłem na nią jak na coś tajemniczego. Pociągała mnie ona swą pięknością i swojem poświęceniem Bogu, ale także przerażała ogromem i tajemniczością.

Gdy byłem większym służyłem do Mszy św. Dotykałem się wtedy księgi świętej, przyciskałem do piersi i nosiłem nabożnie na ołtarz Pański. Z dumą i ze szczęściem dźwigałem drogi ciężar — był ponad me siły, dlatego często potykałem się i nie mogłem dosięgnąć ołtarza, ale księgi nie chciałem oddać nikomu.

Zaglądałem ze czcią do środka. Cieszyłem się, kiedy widziałem Chrystusa-Kapłana na początku; — ubrany w szaty kapłańskie z powagą i namaszczeniem wznosił Swe dłonie do Ojca Swego. Nie rozumiałem obrazu końcowego, ale wiało coś tajemniczego z tych dużych liter O. A. M. D. G., zdobnych w kwiaty i arabeski. A już najwięcej pociągał ten Zbawiciel rozpostarty na krzyżu w środku księgi, taki smutny i taki cierpiący. Widziałem, że kapłan dłużej się zatrzymywał i modlił nad tą stroną. I mnie było wtedy smutno i litowałem się nad Zbawicielem cierpiącym.

W tym czasie zaczęły się budzić w mej duszy pragnienia, by iść do ołtarza w szatach kapłańskich i być kapłanem Chrystusowym. I wtedy coraz częściej stawała mi przed oczyma ta wielka księga święta z chciałem do niej zaglądać i z niej się modlić. Pieściłem tę myśl w sobie i nie chciałem jej nikomu, oprócz Boga, zwierzyć. Wreszcie powiedziałem o tem matce i widziałem łzy w jej oczach i usłyszałem od niej, że o to trzeba się modlić. Odtąd ta księga święta już mi z oczu nie schodziła. Śniłem w nocy o niej a kiedy się budziłem, żałowałem, że sen dłużej nie trwał.

Marzenia moje zaczęły się spełniać. Pan Jezus powiedział do mnie: „Pójdź za mną“ Mat. 9. 9. Przywdziałem sutannę. Księga święta stawała się mi coraz to droższa; tak bardzo lubiałem ją brać w ręce, droga mi była każda jej strona, bo z każdej przemawiał do mnie duch Boży. I zdawało się mi, że cokolwiek w kościele było wielkiego, cokolwiek stworzyły wielkie umysły i oży-

wiły szerokie, gorące serca, to wszystko zawartem zostało w księdze kapłańskiej.

Szedłem po stopniach święceń. Przy święceniach dotykałem się księgi świętej, a czyniąc to czułem szczytność mojej godności, czułem całą odpowiedzialność obowiązków, które na siebie brałem. A księga stawała się mi coraz kosztowniejsza, stawała się coraz bardziej moją własnością.

Uczyłem się wielu przepisów księgi świętej — gęstwa rubryk mnie przygniatała, i dlatego może nie dawała tyle zadowolenia, co przedtem.

Przyszły wielkie dni kapłaństwa. — Księga stała się dla mnie pokarmem codziennym.

Miałem w młodości swój modlitewnik, ukochany i miły; nie rozłączałem się z nim w kościele, a takie drogie były w nim modlitwy. Umiałem z niego wszystkie tony wydobyć: miałem tam modlitwy, kiedy byłem smutny, kiedy radość grała mi w duszy, i wtedy, kiedy chciałem dziękować i kiedy chciałem prosić. Były w nim strony najwięcej zniszczone — to były strony, które zawierały Litanję do Serca Jezusowego i do Matki Najśw..

Ta księga kapłańska stała się teraz modlitewnikiem moim, ukochanym i drogim. Nie wyobrażam sobie, żebym się miał z nią rozstawać — nie, póki żył będę! Ona mi wystarczy — wszystkie uczucia mej duszy z niej wypowiem. Tak, jak artysta, gdy uderzy w tony ciche i drżące, to zda się, że organy łkają — tak zawsze mię wzrusza Msza św. de Cruce i wotywa de Septem Doloribus b. Mariae Virginis. To znów, uderzy w tony burzliwe i radosne, to zda się, jakby radość piersi rozsadzała, tak i ja cieszę się, kiedy śpiewam Mszę św. de Trinitate i de Eucharistia. To znów wydobędzie tony płaczliwe i błagalne, jakby małe dziecię prosiło, tak i mnie nastraja Missa pro infirmis, pro remissione peccatorum, pro quacumque necessitate.

I niema potrzeby, któraby nie była wypowiedziana w tej księdze. Wakuje Stolica św., albo stolica biskupia — znajduje się formularz o dobry wybór. Są rozdwojenia w Kościele, brak jest wzajemnej miłości — prosi Kościół w osobnej Mszy św. o usunięcie rozterek. Dopuszcza Pan Bóg nieszczęście wojny — prosimy Boga o zmiłowanie, biorąc Missa tempore belli, czy pro pace. Stoją u ołtarza nowożeńcy — prosi Kościół o łaski dla nich w specjalnej Mszy św. pro sponsis. Są modlitwy za panujących i poddanych, za biskupów, kapłanów i za świeckich, za przyjaciół i za wrogów. Możemy się modlić o wszystkie cnoty: o czystość, pokorę, cierpliwość i t. p.. Tak wszystkie nasze potrzeby są zaspokojone.

A są pewne miejsca tak dobrze mi znane i zniszczone od częstego użycia — to wotywy de Beata i Msza św. de Sacratissimo Corde.

Mojem zadaniem jest być drugim Chrystusem — sacerdos alter Christus. „Albowiem mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk“ Filip 1. 21., „ale obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa“ Rzym. 13. 14. W tej świętej księdze staje przedemną cały Chrystus, staje całe Jego życie od urodzenia aż do chwalebnego Wniebowstąpienia. Tak żywo przesuwają się mi sceny z Jego życia i ja je w sobie przeżywam.

W adwencie mówiąc „Rorate coeli desuper“ proszę, żeby Zbawiciel przyszedł do mnie i do moich, żeby się w duszach naszych zrodził, proszę żeby, kiedy będzie pukał do serc naszych, szeroko się na Jego przyjęcie otworzyły; a już tyle tęsknej radości jest w mem sercu, kiedy odmawiam „Hodie scietis, quia veniet Dominus, et salvabit nos: et mane videbitis gloriam eius“.

Z jakiem przejęciem w duszy i z jakiem drżeniem głosu odmawiam „Puer natus est nobis, et filius datus est nobis“, zdaje się mi, że Dziecię Jezus wyciąga do mnie Swe rączki. Cieszę się razem z Mędrcami „Vidimus stellam eius in Oriente, et venimus cum muneribus adorare Dominum. Alleluja“. Towarzyszę Matce Najśw. i św. Józefowi w drodze do świątyni, proszę ich, żeby i na moje ręce złożyli Zbawiciela, żebym i ja mógł Go ponieść; wtedy śpiewam „Adorna thalamum, et suscipe Regem Christum: amplectere Mariam, quae est coelestis porta: ipsa enim portat Regem gloriae novi luminis: subsistit Virgo, adducens manibus Filium ante luciferum genitum“. A potem, kiedy w święto Najśw. Rodziny odmawiam: „Exsultet gaudio pater Justi, gaudeat Pater tuus et Mater tua, et exsultet quae genuit te“, zdaje się mi, że przebywam w domku nazaretańskim: „Quam dilecta tabernacula tua Domine virtutum: concupiscit et deficit anima mea in atria Domini“.

W tygodniach po Zielonych Świątkach i po uroczystości Trójcy Przenajśw. towarzyszę Zbawicielowi w Jego wędrówkach apostolskich; patrzę na Jego życie, na Jego cuda i słucham Jego nauk — tak bardzo się wtedy zbliżam do Boskiego Mistrza, przejmuję się Jego duchem i Jego zasadami. Ileż myśli, ileż uczuć poddają mi lekcje, ewangelje, introity i offertorja niedzielne!

Okres Wielkiego Postu stawia mi przed oczyma Chrystusa cierpiącego. A już najwięcej boleści jest we wielki tydzień.

W Niedzielę Palmową patrzę na triumfalny pochód Zbawiciela. Zdaje mi się, że rzucam gałązki oliwne i szaty pod stopy Boskiego Mistrza i wołam: „Hosanna filio David: benedictus qui venit in nomine Domini. O Rex Israel: Hosanna in excelsis“. We Wielki Czwartek tak silnie przemawia Wieczernik. Jak majestatycznie brzmią słowa lekcji: „Ego enim accepi a Domino, quod et tradidi vobis, quoniam Dominus Jesus, in qua nocte tradebatur, accepit panem... „Z jakiem przejęciem wymawiam w ten dzień święty słowa konsekracyjne i z jaką wdzięcznością wypowiadam: „Haec quotiescumque feceritis, in mei memoriam facietis“! Stają

mi wówczas przed oczyma moje święcenia. Zbawiciel myślał i o mnie, kiedy te słowa wypowiadał. We Wielki Piątek zapominam o wszystkiem, a tylko myślę o Zbawicielu ukrzyżowanym. Cała liturgja stawia mi tylko Jego przed oczyma. Puntk kulminacyjny, następuje wtedy, kiedy odsłaniam Zbawiciela i śpiewam: „Ecce lignum Crucis, in quo salus mundi pependit. Venite, adoremus". Rzucam się potem na kolana i całuję święte rany Zbawiciela. We Wielką Sobotę podążam do grobu Zbawiciela; dochodzą już pierwsze wieści o Zmartwychwstaniu, dlatego śpiewam uroczyste Alleluja, ale jeszcze naogół panuje cisza i smutek grobowy. Dopiero we Wielką Niedzielę ujawia się pełnia triumfu i pełnia radości. „Sed in hac potissimum die gloriosius praedicare, cum Pascha nostrum immolatus est Christus. Ipse enim verus est Agnus, qui abstulit peccata mundi". Przebywam potem przez tygodnie wielkanocne ze Zbawicielem Zmartwychpowstałym i nie mogę się Nim nacieszyć. Odprowadzam Go we Wniebowstąpienie Pańskie na Górę Oliwną i patrzę za Nim wstępującym do nieba. „Viri Galilaei, quid admiramini aspicientes in coelum? Alleluja". Wreszcie zamykam się z Matką Najśw. i Apostołami we Wieczerniku i oczekuję przyjścia Ducha Św. „Veni Sancte Spiritus, et emitte coelitus lucis tuae radium".

Tak — ta księga święta podaje mi całe życie Chrystusa. Cowięcej — ona mi umożliwia i ułatwia przeżycie w sobie całego życia Jego, ułatwia mi to przyoblekanie się w Niego. Przesuwa się też w niej całe życie Matki Najśw. od Jej Niepokalanego Poczęcia, aż do błogosławionego Zaśnięcia i Ukoronowania w niebie. Cóż jest bardziej przyjemnego dla dziecięcia nad wpatrywanie się w swą matkę i naśladowanie jej? Ileż kapłan może korzystać wpatrując się w święta Matki Najśw. w Jej obraz!

Przesuwają się w tych licznych formularzach Święci Pańscy-Apostołowie i Męczennicy, Wyznawcy i Panny, wielcy Biskupi i Kapłani, którzy wołają: Potuerunt hi et hae, cur tu non"? i którzy proszą za nami przed tronem Boga. Jaka to piękna księga! Ileż uczuć i myśli wieje ze stron tej księgi świętej! Ja przy niej się zmieniam, ja od niej wracam inny.

Na pierwszej stronie oprawy mszału tak często widnieje alfa, a na ostatniej omega. To tak, jakby całe życie kapłana miało się streszczać w odprawieniu Mszy św., jakby ona miała być alfą i omegą jego życia. Słusznie! — przecież to najważniejsza czynność jego życia i jego obowiązków. Bóg daje mu łaski w miarę jak spełnia ten najważniejszy obowiązek ofiarnika. Dlatego starsi moraliści powiadali, że chociażby kapłan upadł, można o niego być spokojnym, dopóki dobrze odprawia Mszę św.. Jeżeli do ołtarza idzie świętokradzko, można wątpić o jego zbawieniu.

Na początku mszału widnieje piękny inicjał, na końcu zdobne O. A. M. D. G. — a wśrodku tyle pięknych słów, zdań i modlitw. Od czasu do czasu widzę piękne inicjały rozpoczynają-

ce pojedyncze okresy, czy pojedyncze Msze św.. Zawsze się mi zdaje, że to symbol dnia kapłańskiego. Rano piękne rozpoczęcie dnia: modlitwy ranne z punktem kulminacyjnym, Mszą św., to ranny inicjał dnia; wieczorem modlitwy wieczorne kończące znój dzienny — piękne zakończenie. A w ciągu dnia nawiedzenia Najśw. Sakramentu, odmawianie brewjarza, akty strzeliste czy obudzenie dobrej intencji, to jakby te mniejsze inicjały rozpoczynające pojedyncze czynności dzienne.

Jakże się cieszę, kiedy widzę tę księgę kapłańską we czci i poszanowaniu; jakże boleję, jeśli ją widzę w prochu i poniewierce. Przypominam sobie szacunek, jakim otaczano księgi święte! Całemi latami przepisywano je w celach zakonnych, całymi miesiącami zdobiono inicjałami, oprawiano w złoto i drogie kamienie. O jakże piękne, dostojne te dawne foljały ksiąg świętych, jakże pobudzają do pobożności! Jakże je kochano, jeśli tyle pracy w nie wkładano, jeśli im oddawano, co miano najkosztowniejszego!

Biedni teraz jesteśmy, nie stać nas teraz na złoto i drogie kamienie, ale możemy księgom świętym oddać nasze staranie i nasz szacunek, płynący z żywej wiary.

Takbym chciał, żebym zawsze na księgę kapłańską z miłością i ze czcią patrzył!

Takbym chciał, żeby księga kapłańska rozbudzała zawsze moją pobożność!

Takbym chciał, żeby kiedyś księga kapłańska spoczęła obok kielicha kapłańskiego na mojej trumnie!

Ks. dr. Jan Bochenek

Księgi Pisma świętego dawniej a dziś.

Sąsiadujące z Palestyną narody, Babilończycy i Egipcjanie już w czasach zamierzchłych znali pismo. Zdaje się dzisiaj nie ulegać wątpliwości, że, chociaż w prahistorycznym jeszcze okresie przyjąć trzeba pewne wzajemne narodów tych oddziaływanie, jednak pismo jest oryginalnym tworem każdego z nich. Babilończycy, jako materjału piśmiennego używali glinianych wypukłych tabliczek, na których ostro zakończonem narzędziem wyciskali znaki klinowe. Egipcjanie natomiast wykorzystali w tym celu roślinę zwaną papyrusem, w dużych ilościach rosnącą w Delcie i wśród brzegów Nilu. Owidjusz nazywa Nil flumen papyriferum (Metam. 15, 753).

Jest rzeczą ogólnie znaną, że Palestyna w swym rozwoju była zależną od ulegających ciągłym wahaniom wpływów cywilizacyj ościennych. Powstaje, wobec tego, pytanie jaki wpływ zaznaczył się w Palestynie w czasie, gdy były pisane pierwsze księ-

gi święte i czy znalazł on swój wyraz także i w doborze materjału piśmiennego?

Niektórzy uczeni jak Winckler, a za nim Benzinger i Jeremias, opierając się na ogólnie uznanym fakcie, że w okresie Tell el-Amarna (wiek 14 przed Chr.) językiem dyplomacji na terenie Syrji, Palestyny i Egiptu był język babiloński, wysunęli hypotezę o posługiwaniu się przez Hebrajczyków pismem klinowem aż do 8 wieku przed Chr. [1])

Hypoteza ta nie znalazła jednak aplauzu. Nie potwierdzają jej bynajmniej takie odkrycia jak napisy z Serabit el-Chadem, Achirama z Byblos oraz z Ras esz-Szamra. Przeciwnie, jak z wielu danych wnioskować można, w czasie powstawania Pentateuchu był już znany alfabet, a Egipcjanie prowadzili już rozległy handel papyrusem, między innemi takie i z Fenicją. Z wieku 12 przed Chr. przechował się opis podróży Egipcjanina Wen Ammona do Byblos, której celem był właśnie handel papyrusem, a sama nazwa miasta fenickiego wskazuje (byblos znaczy papyrus), że odgrywało ono rolę pośrednika w tym względzie, między Egiptem z jednej, a krajami azjatyckiemi z drugiej strony. [2])

Opierając się na tych i wielu innych jeszcze szczegółach ogólnie utrzymują uczeni, że najdawniejsze księgi biblijne były pisane na papyrusie. Mówimy tu o materjale piśmiennym dla ksiąg biblijnych, gdyż pozatem, podobnie jak i w innych krajach, używano w Palestynie do pisania i tabliczek drewnianych (bielonych lub woskowanych) jak to zdaje się wynikać z tekstu Iz. 38, 8 i Hab. 2, 2; kamienia co podwierdza Stela Meszy i inskrypcja z Siloe oraz ceramiki (ostraka). Nic natomiast nie wiemy o używaniu w Palestynie, jako materjału do pisania, łyka (po łacinie *liber*, termin służący następnie do oznaczenia księgi wogóle) lub też płótna. Egipcjanie posługiwali się płótnem obok papyrusu, a najobszerniejszy z dotychczas znanych napis etruski przechowywamy w muzeum w Zagrzebiu jest również na płótnie. [3])

Zwyczaj pisania na papyrusie musiał w Palestynie przetrwać dość długo skoro jeszcze król Joakim pewną część proroctw Jeremiasza mógł rzucić do ognia i czekać aż spłonie całość (Jer. 36, 21 — 25) — z czego właśnie wynikałoby, że proroctwa spisane były na papyrusie. [4])

Materjał piśmienny z papyrusu *(charta, charta aegyptiaca)* przygotowywano w ten sposób, że z łodygi tej rośliny wysokiej na 4 — 5 metrów zręcznie wydzielano rodzaj wstęg w kierunku

---

[1]) Por I. Benzinger, Hebräische Archäologie, Tübingen,[3] 1907, 176.

[2]) Por. Ch. Jean, Le milieu biblique, Paris, 1923, 2, 363 - 370.

[3]) Por. F. G. Kenyon, Writing, art. w Hastingsa Dictionary of the Bible, 4, 944 ns.

[4]) Por. J. Meinhold, Einfuhrung in das Alte Testament, Giessen[3], 1932, 25.

długości. Wstęgi te kładziono następnie równolegle obok siebie w kierunku poziomym i pionowym, tak, że stykały się ze sobą, pod kątem prostym. Całość dawano pod prasę, a kleista masa, wydzielająca się z rośliny sprawiała, że zanikały wszelkie nierówności. Po należytem wyschnięciu otrzymywano materjał piśmienny niezmiernie delikatny, to prawda, ale łatwy do przechowania w suchym klimacie południowym. Zazwyczaj sporządzano karty niewielkie (pół metra długości na 20 cm. szerokości), które następnie sklejano między sobą, otrzymując w ten sposób zwój papyrusowy żądanej długości. Normalnie przygotowywano zwoje dziesięciometrowe, chociaż przechowały się również zwoje długie na 40, a nawet 44 metry. [5])

Na papyrusie pisano piórem wyrabianem z trzciny *(calamus, canna)* przyczem do przygotowania farby używano specjalnej mieszaniny sadzy, kleju i wody. Pismo papyrusowe różni się w wielu punktach od t. zw. *scriptura capitalis,* którą posługiwano się w napisach na kamieniu. Księgi święte i dzieła o pewnej wartości literackiej pisano zazwyczaj majuskułami, w innych wypadkach posługiwano się specjalną formą liter, która w późniejszym etapie rozwoju wytworzyła t. zw. minuskułę.

Ze względów praktycznych, z obawy mianowicie przed zniszczeniem, w papyrusach pomieszczano tytuł na końcu dzieła. Na początku natomiast dawano uwagę ogólną, coś w rodzaju dzisiejszego podtytułu.

Zwój papyrusowy — to najstarsza forma księgi biblijnej. Bez obawy powiedzieć można, że znaczna część ksiąg Starego Testamentu i prawdopodobnie wszystkie Nowego Testamentu były pisane na papyrusie. Ta okoliczność tłumaczy nam w pewnej mierze, dlaczego nie posiadamy dzisiaj autografów Pisma świętego. Papyrus bowiem jest z natury rzeczy materjałem i po pewnym okresie czasu ulega zniszczeniu. Te, które wydobyto z piasków pustyni egipskiej, z obawy przed zupełnem zniszczeniem, przechowuje się w hermetycznem zamknięciu z zachowaniem wielu wyszukanych środków konserwacji.

Zresztą i dawniej już, papyrus, który liczył 200 — 300 lat uważano za bardzo cenny i przechowywano go skrzętnie.

Forma zewnętrzna dzieł pisanych na papyrusie z biegiem czasu uległa zmianie: zamiast zwoju, od wieku I przed Chr. zaczęto się coraz częściej posługiwać formą kodeksu. Miało to te dobre strony, że w kodeksie z zasady pisano nietylko *in recto,* ale też *in verso* (na papyrusowym zwoju tylko wyjątkowo). Pozatem można było poszczególne karty numerować, co w znacznym stopniu ułatwiało przechowanie dzieła. Ważniejsze wszakże za-

---

[5]) Opis sporządzania materjału piśmiennego z papyrusu pozostawił nam Plinjusz Starszy w Hist. nat. 13, 11.

bytki literackie, a zatem i księgi Pisma świętego, w dalszym ciągu pisano na zwojach, chociaż niektóre z papyrusów z Oxyrhynchos mają właśnie formę kodeksu. [6]) Według obliczeń, całość np. Nowego Testamentu zmieściłaby się na zwoju długim 70 metrów. Nic dziwnego przeto, że ze względów praktycznych posługiwano się zwojami krótszemi, starając się zwłaszcza poszczególne ewangelje pomieszczać na odzielnych zwojach. Nie były one długie, gdyż dla ewangelji Mateusza wystarczał zwój 9 metrów długi, dla ewangelji Marka 6 metrów, dla ewangelji Łukasza i Dziejów Apostolskich po 10 metrów. [7]) W nauce papyrusy odgrywają dużą rolę, gdyż przechowały się na nich zaginione dzieła starożytnych pisarzy (przedewszystkiem Arystotelesa „O ustroju państwa ateńskiego"). Również i w biblistyce posiadają one pewne znaczenie. Papyrusy biblijne pochodzące z różnych okresów zawierają nieraz charakterystyczne formy tekstów, pozwalające nam poznać bliżej drogi rozwoju tekstu biblijnego. W dziedzinie Starego Testamentu z szeregu tekstów [8]) na uwagę zasługuje t. zw. papyrus Nash z drugiego wieku po Chr. zarówno ze względu na treść (zawiera między innemi tekst dekalogu) jak i na charakterystyczną formę pisma hebrajskiego. [9]) W Nowym Testamencie głośne są papyrusy z Oxyrhynchos odkryte w końcu 19-go stulecia (1896 — 1897), a zawierające *Logia* t. j. powiedzenia Chrystusa Pana. [10]) Pomijając, że są one świadkami tekstu ewangelicznego w pewnym okresie, dla badania nad Nowym Testamentem mają one znaczenia także i z tego względu, że zawierają pozaewangeliczne wyrażenia Chrystusa, z których pewna część uznawana jest nawet za autentyczną. [11])

Inne fragmenty papyrusów dotyczące Nowego Testamentu są bardzo nieznaczne, dla krytyki tekstu jednak są one cenną wskazówką głównie ze względu na wartości paleograficzne i zawarte w nich *lectiones variantes.* [12])

---

[6]) Por. T. Zahn, Geschichte des neutestamentlichen Kanons, Erlangen, 1888, 1,60 - 76.

[7]) Por. E. Jacquier, Le Nouveau Testament dans l' eglise, chretienne Paris³, 1913, 2, 15.

[8]) Wylicza je F. G. Kenyon, Papyri, art. w Hastingsa Dictionary of the Bible,, Extra volume, 353.

[9]) Nabył go dla bibljoteki w Cambridge w r. 1902 W. L. Nash. — stąd nazwa papyrusu.

[10]) Por. F. Prat, Papyrus bibliques, art. w Vigouroux Dictionnaire de la Bible, 4, 2086 — 2089; F. Smolka — J. Manteuffel, Papyrologja, Lwów, 1933, 68 — 89.

[11]) Por. L. Vaganay, Agraph, art. w Vigouroux — Pirot, Dictionnaire de la Bible, Supplement, 1, 188 ns.

[12]) Por. A. Bludau, Papyrusfragmente des neutestamentlichen Textes, art. w Biblische Zeitschrift 4 (1906) 25 - 38.

Najdawniejsze księgi biblijne były wprawdzie pisane na papyrusie, ale już dosyć wcześnie, nietylko w Palestynie, ale nawet w Egipcie i w Persji zaczęto do pisma posługiwać się także skórą zwierząt. Jest rzeczą prawdopodobną, że dla użytku publicznego, liturgicznego Hebrajczycy sporządzali odpisy tekstów biblijnych wyłącznie na skórze zwierzęcej. Oczywiście, że wyprawa tych skór była dosyć prymitywną i pod niejednym względem pozostawiała wiele do życzenia: tak np. skóry garbowano, a nie znano jeszcze sposobów icn wyrównania, co w rezultacie dawało materjał surowy, mało odpowiedni do złożenia na nim pisma.

Jeżeli wierzyć legendzie to bezpośrednim powodem udoskonalenia wyrobu skór dla celów piśmiennych były nieporozumienia i zawiści między Aleksandrją za Ptolomeuszów, a królem miasta Pergamu w Azji Mniejszej. W 3 wieku przed Chr. Ptolomeusze założyli mianowicie w Aleksandrji jedną z najsłynniejszych bibljotek świata, stanowiącą część t. zw. *Museionu.* Zdołano w niej zgrupować wszystkie dzieła literatury klasycznej [13]) i poświęcono się naukowemu ich opracowywaniu zarówno pod względem gramatycznym jak i filologiczno-krytycznym. W ten sposób *Museion* stał się ojczyzną krytyki naukowej i ogniskiem hellenizmu w czasie upadku właściwej Hellady tak pod względem politycznym jak i kulturalnym. List pseudo-Aristeasza przyczynę powstania greckiego tłumaczenia Pisma świętego (LXX) upatruje w chęci Ptolomeuszów posiadania także i ksiąg świętych Starego Testamentu w słynnej bibljotece.

Również na początku wieku 3 Pergamem zaczęli rządzić królowie z rodu Attalidów (284 — 133 przed Chr.), którzy założyli w podległem im mieście bibljotekę, liczącą ponad 200,000 tomów. Otóż, według opisu Plinjusza Starszego, Ptolomeusz V Epifanes zaniepokojony faktem powstania nowej bibljoteki w Pergamie za Eumenosa II zabronił eksportu papyrusów egipskich do Azji Mniejszej. Postawiło to królów Pergamu w trudnem położeniu i przyczyniło się bezpośrednio do fabrykacji skór zwierzęcych, z wyraźnym celem zastąpienia niemi dotychczas używanego materjału piśmiennego. [14])

Niewiadomo ile jest prawdy w powyższej relacji Plinjusza, jedno zdaje się być niezaprzeczalnem, że w Pergamie w 3 wieku przed Chr. wynaleziono sposób przyrządzania skóry zwierząt (bez garbowania) do celów piśmienniczych. Od miejsca ich wydoskonalonego wyrobu skóry te otrzymały nazwę *pergaminów (permamene derris* albo *difthera)*, co potwierdza także cytowane często

---

[13]) Za czasów Kallimacha bibljoteka liczyła 400,000 zwojów papyrusowych, przyczem na każdy zwój wypadało więcej niż jedna księga oraz 90,000 zwojów zawierających poszczególne księgi. Por. W. Kroll, Geschichte der klassischen Philogie, Leipzig, 1909, 13.

[14]) Por. Hist. nat. 13, 11.

świadectwo św. Hieronima „Chartam defuisse non puto, Aegpto ministrante commercia, et si alicubi Ptolemaeus maria clausisset, tamen rax Attalus membranas a Pergamo miserat, ut penuria chartae pellibus pensaretur. Unde et pergamenarum nomen adhuc usque diem, tradente sibi invicem posteritate servatum est“[15]) W powyższym tekscie Hieronim używa nazwy łacińskiej *membrana* (z domyślnem *cutis)*, która przyszła nawet i do języka greckiego. Najczęściej przy wyrobie skóry dla celów piśmienniczych posługiwano się skórą barana, chociaż używano także skóry cielęcej, koziej i oślej. Podobno skóra antylopy uchodziła za wyszukany materjał piśmienny. I jeżeli wierzyć zapewnieniom niektórych pisarzy, to kodeks Pisma świętego zwany synaickim jest właśnie ze skóry antylopy. Niekiedy skórę nasycano purpurą otrzymując w ten sposób materjał piśmienny o pięknem zabarwieniu. Znane są t. zw. *codices purpurei* Pisma świętego jak np. słynny codex purpurens Petropolitanus.

Przy pisaniu na pergaminie posługiwano się ostro zakończonem narzędziem t. zw. stylem *(stilus, graphium), którego* część górna, specjalnie przyrządzona, służyła do zacierania liter i do czynienia poprawek w tekscie — stąd wyraźnie *vertere stilum* znaczeniu „dokonywać poprawek“. Piór ptasich zaczęto używać znacznie później. Atrament *(atramentum librarium)* wyrabiano z galasówek. Był on zasadniczo koloru czarnego, chociaż przez dodanie różnych składników chemicznych otrzymywano atrament zielony, żółty lub czerwony. Kodeksy biblijne są niekiedy pisane atramentem metalicznym, złotym lub srebrnym. Zwyczaj ten przetrwał przez wiele wieków, poczynając od 4-go aż do 13-go.

Charakter pisma pergaminowego zbliżony jest do pisma papyrusów. Forma zewnętrzna księgi jest raczej kodeksowa, chociaż nie brak i pergaminów w formie zwojów. Jednakże pomimo, że posiadamy i papyrusy w formie kodeksów i pergaminy w formie zwojów, naturalną jakgdyby formę pergaminu jest raczej kodeks niż zwój. Na pergaminie pismo biegnie kolumnami. Grecki Kodeks Pisma świętego Watykański B pisany jest trzema kolumnami, synaicki czterema, a aleksandryjski tylko dwiema.

Pomiędzy poszczególnemi wyrazami niema żadnych odstępów. Pominięte są również akcenty i znaczna większość znaków diakrytycznych. Częściej używane słowa zastępowano t. zw *atrewjaturami* zwłaszcza odnośnie do imion Bożych i tytułów Chrystusa. Do wieku 10-go pisano zasadniczo majuskułami, później dopiero minuskuły były w powszechnem użyciu. Tytuł w kodeksie pomieszczano na początku dzieła, na końcu przepisywacz dodawał jedynie własne uwagi. Ponieważ pergamin bardziej niż papyrus nadawał się do wytarcia jakiegoś pisma i użycia skóry

[15]) Por. Epist. ad Chromat. 7 (ML. 22, 339).

jako materjału piśmiennego po raz drugi, dlatego niejednokrotnie wśród pergaminów napotykamy t. zw. *palimpsesty.* Po mniej lub więcej skrzętnem zatarciu pierwotnego pisma pokrywano pergamin pismem wtórnem nie dbając nawet, że miejscami występowało dawne. Biblijny kodeks św. Efrema (C), znajdujący się w Bibljotece Narodowej w Paryżu jest właśnie palimpsestem. Nazwa kodeksu pochodzi stąd, że po zatarciu tekstu biblijnego zapisano pergamin traktatami św. Efrema tak, że trzeba było chemicznie zmywać pismo wtórne, aby należycie uwidocznił się tekst biblijny. [16])

Nie ulega wątpliwości, że jako bardziej trwały, pergamin znacznie przewyższał papyrus. Jednakże przez długi jeszcze czas po wynalezieniu pergaminu posługiwano się w dalszym ciągu papyrusem. Dopiero w 4 stuleciu po Chr., a więc po sześciu prawie wiekach, odniósł on stanowcze nad papyrusem zwycięstwo. W niemałej mierze przyczynił się do tego i chrystjanizm, którego pisarze posługiwali się często pergaminem. Powstające bibljoteki chrześcijańskie przyśpieszyły tylko chwilę zwycięstwa pergaminu. Nic nie wiemy wprawdzie o bibljotece szkoły katechetycznej w Aleksandrji, ale trudno przypuścić, ażeby nauczanie mogło się tam odbywać bez większej ilości dzieł powstającej literatury chrześcijańskiej. Natomiast w słynnej bibljotece w Cezarei palestyńskiej, w połowie wieku 4-go wszystkie zwoje papyrusowe zostały przez dwóch kapłanów przepisane na pergaminy. [17]) Jest rzeczą naturalną, że papyrus zwolna tylko ustępował swemu rywalowi. I gdy Konstantyn Wielki w odręcznem piśmie do Euzebjusza domagał się przesłania mu Pisma św. *na pięćdziesięciu pergaminach* to możemy wnioskować, że jeszcze wówczas istniały papyrusowe egzemplarze Pisma świętego. [18])

Pergaminowa zatem forma księgi biblijnej obowiązywała powszechnie w kościele poczynając od wieku 4-go. Nawet, gdy w wieku 9-ym, za pośrednictwem Arabów zapoznano się w Europie z wyrobem papieru lnianego *(charta damascena)*, który znany był już oddawna Chińczykom, a i później jeszcze, gdy poczęto wyrabiać papier *ex rasuris veterum pannorum*, jak świadczy Petrus Venerabilis w wieku 12-ym — księgi biblijne pisano prawie wyłącznie na pergaminie. I tylko wyjątkowo natrafić można na jeden lub drugi kodeks biblijny (Leicestrensis) w którym obok kart pergaminowych są także i karty papierowe. Niekiedy brakujące karty pergaminowe w niektórych kodeksach zastępowano kartami papierowemi. [19]) Ale wszystko to działo się

---

[16]) Por. F. G. Kenyon, Writing, art. cyt. 946 ns.; E. Jacquier, dz. cyt. 15 - 21.

[17]) Por. św. Hieronim, Epist. 112.

[18]) Por. Euzebjusz, Vita Constant. 4, 36.

[19]) Por. E. Jacquier, dz. cyt. 21 ns.

wyjątkowo. Pergamin pozostawał w dalszym ciągu jedynym materjałem do pisania ksiąg świętych. Na ogólną liczbę przeszło 4000 przechowanych manuskryptów biblijnych, Nowego Testamentu prawie wszystkie (z wyjątkiem 32 papyrusów) są pisane na pergaminie. [20]) I trzeba było czekać aż na genjalny wynalazek Jana Gutenberga, aby uchylić używanie pergaminu. Od czasu wynalezienia druku księga biblijna zmienia swą formę zewnętrzną zarówno pod względem materjału do pisania jak i techniki, dotyczącej całego jej wyglądu. Papier i druk — to dwa zasadnicze składniki każdej księgi biblijnej od czasów Gutenberga. Pismo święte w języku łacińskim było pierwszą księgą wydaną drukiem przez samego Gutenberga w Moguncji w r. 1452 (Biblia Maguntina). Tekst łaciński przedrukowywano jeszcze wiele razy (Vicenza, Bazylea Wenecja) zanim poraz pierwszy w r. 1488 w Soncino nie wydano tekstu hebrajskiego Starego Testamentu a następnie w r. 1514 w Polygłottach z Alcala (Complutensis) tekstu greckiego. [21])

Odtąd forma zewnętrzna księgi biblijnej nie różni się zasadniczo od ksiąg współczesnych nam. Zmiany dotyczyły jedynie podziału i krytycznego opracowania tekstu. W egzemplarzach drukowanych zatrzymano podział na rozdziały wprowadzony przez Stefana Langton w r. 1214. Podział na wiersze w wydaniach dzisiejszych datuje się w Starym Testamencie od S. Pagnini (1528), a w Nowym od R. Estienne'a (1555). Krytyczne prace nad tekstem hebrajskim, greckim i łacińskim prowadzone były przez szeregi uczonych, ale, jak z natury rzeczy wynika, dotyczyły tylko treści ksiąg, a nie ich formy zewnętrznej.

Ks. Prof. Dr. E. Dąbrowski

Z DUSZPASTERSTWA

P. Jakiego świętego wymieniać należy przy literze N. w oracji A cunctis we mszy św. i w brewjarzu?

---

[20]) Por. E. Dobschütz, Eberhard Nestle's Einführung in das griechische Neue Testament, Göttingen[4], 1932, 85. Fragmenty ceramiki z niektóremi tekstami Pisma świętego (Por. A. Bludau, Griechische Ewangelienfragmente aus Ostraka, art. w Biblische Zeitschrift 4 (1906) 386 - 397) nie mogą tu być brane pod uwagę, gdyż doraźnie tylko i w okolicznościach zgoła wyjątkowych pomieszczano na nich teksty biblijne.

[21]) W r. 1514 druk tekstu greckiego był już wykończony, ale z braku pozwolenia papieża Leona X wydanie publiczne uległo zwłoce aż do r. 1522. Tymczasem Erazm z Rotterdamu w marcu 1516 r. ogłosił słynną editionem principem Nowego Testamentu.

O. Sprawę tę jasno normują rubryki nowego mszału i brewjarza, które we mszale podane są: po niedzieli III po Trzech królach, w środę popielcową i w Orationes diversae przy oracji A cunctis, a w brewjarzu znajdują się w laudesach i nieszporach in Ordinario przy Suffragium:

Rubryki powyższe „In praefata Oratione A cunctis sicut et in ejus Postcommunione ad litteram N. exprimitur nomen Titularis propriae Ecclesiae, dummodo titulus non sit persona divina, vel Mysterium Domini, aut de ipso Titulo non dicatur Missa aut facta non sit Commemoratio, aut illius nomen non sit in eadem Oratione A cunti expressum; ac nomina sanctorum Angelorum et S. Joannis Baptistae, si titulares fuerint, praeponuntur nomini S. Joseph. In hisce autem omnibus casibus omittuntur verba **atque beato N.“**

A zatem: Wymienia się imię **świętego,** który jest tytułem kościoła t. z. świętego pod którego wezwaniem jest kościół zbudowany. Tytuł nadaje konsekrator kościoła przy jego konsekracji lub uroczystem poświęceniu. Uroczyście poświęca się lub konsekruje kościoły i kaplice publiczne; również i kaplice półpubliczne, jeśli na stałe przeznaczone są na służbę Bożą można uroczyście z nadaniem tytułu poświęcić. Nie mają zaś tytułu: oratorja prywatne, kaplice półpubliczne poświęcone tylko formułą: Benedictio loci i kaplice publiczne i kościoły przed uroczystem poświęceniem albo konsekracją. Jeśli kilku świętych jest tytułem to wszystkich się wymienia według koleji i godności jaką mają w litanji do Wszystkich Świętych.

W oratorjach prywatnych klasztorów wymienia się tytuł głównego kościoła czy kaplicy klasztornej. (C. R. n. 3804 ad 8.)

Wymieniać zatem należy tytuł **własnego (propriae)** kościoła. Własnym kościołem przy mszy św. jest ten, w którym się odprawia mszę św.

Przy brewjarzu zaś własnym, przynależnym, kościołem, jest ten, do którego kapłan przeznaczony jest przez swą władzę, by tam spełniał obowiązki kościelne i którego na własną rękę opuszczać nie może.

Jeśli ktoś jest rektorem albo przynależny kilku kościołów, wymienia tytuł kościoła, przy którym stale mieszka; jeśliby zaś przy żadnym stale nie mieszkał, wymienia w brewjarzu tytuł świętego godniejszego.

Zakonnicy na podstawie przywileju osobistego mogą przy literze N. wymieniać swego Założyciela, byle nie pomijali tytułu i z zachowaniem porządku z litanji do Wszystkich Świętych.

Opuszcza się zupełnie „atque Beato N.“: 1º. Jeśli kościół albo kaplica niema tytułu, t. z. jeśli nie jest konsekrowana ani uroczyście poświęcona.

2°. Jeśli tytułem kościoła jest Osoba Boska albo tajemnica z życia Chrystusa (Spiritus S., SS. Cor. J., Transfiguratio. Crux etc).

3°. Jeśli tytuł już jest wspomniany w oracji A cunctis albo też w oracji mszy św. lub brewjarza: t. j. wtedy kiedy o tytule odprawia się msza św. lub odmawia się officium albo go się kommemoruje. Non enim fit bis de eodem.

Nigdzie w tych przepisach niema wzmianki, że w razie braku tytułu wymieniać należy patrona miejsca, jak zaznaczali dawniejsi rubrycyści.

P. D. C. M.

PRO DOMO NOSTRA.

Świętość kapłańska.

Wśród całej powodzi różnych problematów, jakie życie nastręcza kapłanowi doby dzisiejszej do rozwiązania, jeden pozostaje stały i niezmienny, a najważniejszy, to świętość jego, do której od Chrystusa jest powołany z innymi i przed innymi.

Kapłan dzisiejszy tak, jak i wczorajszy, musi się uświęcać i to nietylko w interesie własnej duszy, ale i w interesie dusz, które może i ma prowadzić do świętości. I im ściślej złączony będzie z Panem Bogiem przez swą pobożność, tem więcej błogosławiona będzie jego działalność od Boga, który lubi posługiwać się narzędziami uległemi i oddanemi.

Jeżeli żar gorliwości wypełnia duszę jego, usta, mówiąc z obfitości serca, będą łatwo wymowne i mowa ich wywierać będzie na dusze słodki i potężny wpływ.

Atoli jest jeszcze wymowa więcej przekowywająca od wymowy ust, to zbudowanie, jakie powoduje życie prawdziwie kapłańskie. Ten, o którym powiedzieć można: „oto święty kapłan“, każe szanować religję i uczyni ją ujmującą. Znikną wtedy uprzedzenia i grzesznik nie będzie obawiał się zbliżyć do sługi Bożego, którego cnotę zna i podziwia.

Wreszcie wśród dusz zgłaszających się do niego, kapłan może spotkać dusze wybrane, które zdążają do najwyższych stopni świętości. Jeżeli jest, jak mówią, w cnocie zaledwie „średniakiem“, nie będzie znał dróg prowadzących do doskonałości i nie potrafi rozróżnić tego, co pochodzi z ducha Bożego. Kierownictwo jego będzie wtedy niedostateczne i nie odpowie potrzebom duchowym, jakie żądać będą sprawniejszej dyrektywy.

Musi zatem kapłan przyodziać się w świętość w ten sposób, by człowiek tak zewnętrzny, jak wewnętrzny, zdradzał godnego ministra Chrystusowego.

X. J. K.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 15 z dn. 2 października 1933 r.)

Akta J. Św. Piusa XI.

I. Litterae decretales „Inclita Pictavorum Ecclesia" z dn. 4 czerwca 1933 r. (Urocz. Zielonych Świątek). Kanonizacja Św. Andrzeja-Huberta Fournet.

Święty urodził się 6 grudnia 1752 r. w Maillé diec. Poitiers, jako student prawa po niefortunnem wstąpieniu do wojska pod wpływem swego wuja, księdza, poczuł powołanie kapłańskie i skończywszy seminarjum w Poitiers został najpierw wikarjuszem w Haims następnie proboszczem par. św. Piotra w Maillé. Tu po krótkim okresie życia przykładnego ale nie nadzwyczajnego wyrzeka się swoich dóbr, świata i jego przyjemności i wkracza na drogę doskonałości i poświęcenia, przedewszystkiem jako dobry pasterz, ojciec ubogich i żarliwy o zbawienie dusz kapłan. Odtąd exultavit ut gigas ad currendam viam. Jego heroizm okazał się zwłaszcza podczas prześladowań religijnych za czasów Rewolucji głównie w r. 1793. Igrając wciąż ze śmiercią, kilka razy cudownie wprost od cięcia szablą lub pchnięcia bagnetem ocalony przez długi czas nie opuszczał swych owieczek, nocami odprawiał Mszę św. i administrował Sakramenta Św. po domach, szopach i t. d. Wreszcie zmuszony udać się na wygnanie do Hiszpanji poniósł i tam moc przykładu swego świętego życia i woń swych cnót heroicznych. Wraca jeszcze przed końcem prześladowań do swej parafji, aby umacniać tych, którzy wytrwali i nawracać odpadłych. Aby lepiej zaradzić potrzebom dusz zakłada wspólnie z Czcig. Elżbietą Bichier des Ages i czterema innemi zgromadzenie Córek Krzyża zwanych Siostrami Św. Andrzeja, które w krótkim czasie rozszerzają się znacznie nietylko we Francji, ale i w Hiszpanji i we Włoszech. Później, gdy wróciły czasy spokojniejsze zrzeka się parafji, aby resztę życia poświęcić rozwojowi Zgromadzenia, którem kieruje przez lat 15. Umiera w wieku lat 82 dn. 13 Maja 1834. Z dokumentu Kanonizacyjnego przytaczamy część dyspozytywną:

Ad honorem Sanctae et individuae Trinitatis, ad exaltationem catholicae fidei et christianae religionis augmentum, auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli ac Nostra, matura deliberatione praehabita et divina ope saepius implorata, ac de venerabilium fratrum Nostrorum S. R. E. Cardinalium, Patriarchurum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatum Andream Hubertum Fournet Sanctum esse decernimus et definimus, ac Sanctorum catalogo adscribimus; statuentes ab Ecclesia universali ejus memoria quolibet anno,

die natali illius, nempe die tertiadecima mensis maii, inter Sanctos Confessores non Pontifices pia devotione recoli debere. In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti.

II. Konstytucja Apostolska „Ad aptius christifidelium“, z 6 kwietnia 1933 r. tworzy w Brazylji nową diecezję Bomfim z części archidiec. Bahia, która pozostaje metropolją nowej diecezji.

III. Listy Ojca św. 1° Dn. 1 maja 1933 r. do kard. dalla Costa, arcyb. Florencji z okazji zbliżającego się zjazdu biskupów Toskanji. 2° Dn. 25 maja do kard. Mac Rory arcb. d'Armagh (Irlandja) który został mianowany legatem apostolskim na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nową katedrę metropolitalną w Liverpool'u. 3° 16 lipca do Czcig. O. Baldini Generała Serwitów z okazji 700 lecia założenia Zakonu.

Św. Kongreg. Soboru.

5 marca 1932

Principis Alberten. et Saskatoonem.

Missarum „pro populo“.

Sprawa godna uwagi, gdyż analogiczne wypadki mogą się zdarzać wszędzie, przedstawia się jak następuje. Na terytorjum diec. Prince Albert i Saskatoon w Kanadzie istnieje wiele parafij które nie posiadają dokumentu erekcji, nie dla tego, żeby te zaginęły, gdyż parafje jak wogóle diecezja są nie tak stare, lecz poprostu nie były formalnie erygowane, istnieją de facto. Biskup tedy prosi o rozstrzygnięcie wątpliwości, czy rektorowie tych parafij są obowiązani do odprawiania Mszy św. za parafjan. Przy sposobności prosi również o rozstrzygnięcie drugiej podobnej wątpliwości, czy t. zw. vicarii perpetui, którzy mają terytorja będące właściwie częścią parafji, ale od niej na stałe oddzielone i zupełnie niezależne tyle tylko, że nie erygowane jako parafje — podlegają również obowiązkowi odprawiania Mszy św. „pro populo“ swojego terytorjum.

W wywodach in jure decyzja św. Kongregacji przytacza argumenty biskupa, skłaniającego się, jak widać, raczej ku odpowiedzi negatywnej w obydwu wypadkach. Uważa on mianowicie, że 1° bez formalnego dekretu erekcji nie może powstać parafja, gdyż kan. 687 nadanie osobowości prawnej zrzeszeniom wiernych czyni możliwem jedynie przez formalny dekret władzy kościelnej, a nadto kan. 1418 nakazuje erygowanie beneficjów przez odpowiedni dokument prawny. 2° tylko proboszcz we właściwem znaczeniu tego słowa obowiązany jest ex justitia do

aplikowania Mszy św. pro populo, bo nawet w wypadku wikarjusza adjutora, który we wszystkiem zastępuje proboszcza stale niezdolnego do wypełnienia swoich obowiązków — obowiązek Mszy św. za parafjan pozostaje na proboszczu (Kan. 475, § 2) Podobnie kan. 476 § 6 odnośnie do wikarjusza kooperatora. Ponieważ zaś w wypadku, o który chodzi niema ściśle mówiąc parafji, więc niema i proboszcza we właściwem znaczeniu. 3° O obowiązku ex consuetudine nie może być mowy bo diecezja istnieje od niedawna. Jednakowoż tezy przyjęte przez św. Kongregację obalają te rozumowania. Już bowiem w prawie przedkodeksowem uznawano powstanie parafji „ex lapsu temporis" gdy rektor parafji przez dłuższy czas publicznie spełniał obowiązki proboszcza. Wtedy bowiem interwencja Władzy kościelnej, potrzebna do erygowania parafji była praesumpta" (Ferraris. Bibl. can. v. parochia n 10 sq.) Podobnież orzeczenia Św. Kongr. Soboru z dn. 18 marca 1881 r. (Collectanea S. C. de Prop. Fide II n 1548) wynika, iż istnienie parafji ustala się nie tylko na mocy dekretu erekcyjnego, ale również z tych wszystkich elementów, które na pojęcie parafji się składają, a więc określone terytorjum, pewna ilość wiernynh, duszpasterz, odnoszenie się biskupa traktującego daną placówkę jako parafję i t. d. Jeśli zaś przed kodeksem było możliwe istnienie kanoniczne parafji bez dekretu erekcji to, wnioskuje św. Kongregacja, należy uznać, że jest to możliwe i nadal, gdyż według zasad samego kodeksu prawo nie działa wstecz (kan. 10), kodeks pozostawia nietknięte t. zw. jura quaesita (kan. 4), osoby wreszcie moralne są z natury swej wieczyste (kan. 102, § 1.)

Ponadto według kan. 100 osoby prawne w Kościele mogą istnieć nietylko na mocy udzielenia im osobowości prawnej przez kompetentnego zwierzchnika ale również z samego prawa. A nawet sam przepis prawa nie potrzebuje być wyrażony expressis verbis, można go wywnioskować z innych powiedzeń, jak np. w kan. 324, 531 i t p. A zatem i parafja, jakkolwiek jej normalny sposób powstania jest per decretum formale erectionis — może powstać i być uważaną za kanonicznie ukonstytuowaną również bez tego dekretu, o którym kodeks nie mówi, że jest „ad validitatem" a nie można przypuszczać nieważności jakiegokolwiek aktu bez wyraźnego przepisu prawa, gdyż jest to res odiosa (kan. 11, 1680 § 1).

A zatem błędnem jest założenie, że nie może istnieć prawdziwa parafja bez formalnego dekretu erekcji. Kanony 687 i 1418 zastały tu zastosowane nietrafnie, pierwszy bowiem z nich odnosi się tylko do stowarzyszeń wiernych, które mogą mieć lub nie mieć osobowości prawnej, mogą istnieć i rozwijać się bez tejże osobowości, kościół, dobro publiczne nie jest tu tak zainteresowane jak w istnienie parafji, różnica między parafją a innemi stowarzyszeniami wiernych jest tak znaczna, że nie można tu

przeprowadzać analogji i drugi zaś z kanonów przytoczonych — 1418 — przedewszystkiem, jak to subtelnie odróżnia decyzja św. Kongregacji, mówi o dokumencie konstytucyjnym samego beneficjum nie zaś o dekrecie erekcyjnym parafji, a powtóre w kanonie 1418 nie jest powiedziane, że dokument ten jest ad valorem, zgodnie więc z zasadami ogólnemi kodeksu nie można odmówić ważności erygowania beneficjum bez tego dokumentu, jakkolwiek jest on ex praecepto wymagany.

Przechodząc do uzasadnień in facto, św. Kongregacja bierze pod uwagę głównie dokumenty nominacyjne na parafje, o które chodzi, i stwierdza, że jest tam mowa o parafjach o prawach i władzach przysługujących z prawa ogólnego prawdziwym proboszczom, o wyznaniu wiary, które obowiązani są złożyć proboszczowie w myśl. kan. 1406 § 1 n 7., o określonym terytorjum i wogóle o rzeczach, które jedynie do parafji kanonicznie erygowanej mogą się odnosić. Ponieważ dokumenty te są wydawane przez Ordynarjusza, wystarczają, aby uznać te parafje za kanonicznie erygowane powagą biskupa, jakkolwiek nie było formalnego dekretu erekcji.

Co do drugiej kwestji, to wątpliwość, jak wynika z pytania biskupa, miała te same podstawy, co i pierwsza, mianowicie brak erekcji formalnej na parafje terytorjów posiadanych przez wikarjuszów na stałe. Natomiast św. Kongregacja, suponując zresztą rozstrzygnięcie tej kwestji w pierwszej wątpliwości, przenosi wątpliwość na inny teren mianowicie, czy wikarjusze ci mają pełną władzę proboszczowską. Ponieważ zaś jest to kwestją faktu, bo jak wiadomo prawa i obowiązki wikarjuszów określa się na mocy przedewszystkiem dokumentów nominacyjnych, następnie statutów diecezjalnych i wreszcie jeśli chodzi o kooperatorów — zleceń proboszcza (kan. 474 — 476) św. Kongregacja nie może jej rozstrzygnąć kategorycznie.

Konsekwentnie do tych zasad na wątpliwości sformułowane, jak następuje:

I. An parochi teneantur ad Missam pro populo applicandam in casu.

II. An vicarii perpetui eadem obligatione teneantur, in casu.

Św. Kongregacja odpowiada:

Ad I. Affirmative

Ad II. Affirmative, si plena potestate paroeciali sint praediti.

Decyzja została potwierdzona przez Ojca św. w dn. 20 marca 1932 r.

Św. Kongreg. Obrzędów.

I. 9 lipca 1933 r. Turyn. — Dekret o heroiczności cnót Dominika Savio ucznia św. Jana Bosco.

II. 6 sierpnia 1933r. Neapol i Besançon. Dekret zatwierdzający dwa cuda wymagane do kanonizacji błog. Janiny-Antydy Thouret założycielki Sióstr Miłosierdzia z Besançon, beatyfikowanej w r. 1926.

Św. Kongreg. Seminarjów i Uniwersytetów.

1 września 1933 r.

Kanoniczna erekcja w Rzymie Naukowego Instytutu Misyjnego z prawem udzielenia stopni akademickich.

Ut sacrorum alumni, quos Dominus ad Evangelium inter Gentes praedicandum advocet, in omnibus disciplinis, tum sacris cum profanis, quae Missionariis opus sint, erudiantur, Emus D. Cardinalis Praefectus Sacrae Congregationis de Propaganda Fide suppliciter postulavit ut Institutum Missionale Scientificum, penes Pontificium Athenaeum Urbanianum nuperrime conditum, canonica erectione rite donaretur, facta eidem in perpetuum potestate gradus academicos conferendi. Summus Pontifex Pius Pp. XI feliciter regnans, referente infrascripto Cardinali Sacrae hujus Congregationis Praefecto, petitionem benevolenti animo excepit e demque satisferi jussit.

Quapropter haec Sacra Congregatio praesenti decreto Institutum Missionale Scientificum apud Pontificium Athenaeum Urbanianum canonice erigit atque erectum declarat cum jure gradus academicos conferendi secundum Statuta ab hoc Sacro Dicasterio approbata. Contrariis quibuslibet minime obstantibus.

Datum Romae, ex AEdibus Sancti Callisti, die 1-a septembris 1933.

C. Card. BISLETI, Praefectus.

E. **Ruffini, Secretarius.**

Św. Penitencjarja.

(Dział Odpustów)

20 września 1933 r.

Wyjaśnienie klauzul „nawiedzenia kościoła lub kaplicy" i „modłów w intencji Ojca św."

Declaratio,

Disputantibus nec in eamdem sententiam convenientibus viris doctis circa sensum ac vim clausularum „visitandi ecclesiam aut oratorium publicum vel (pro legitime utentibus) semipublicum" et „precandi ad mentem Summi Pontificis", quae indulgentiarum concessionibus non raro addi solent, Ssmus D. N. Pius divina Providentia Pp. XI, ad instantiam infra

scripti Cardinalis Paenitentiarii Majoris, in audientiis, die 16 junii ac die 8 julii c. a. eidem impertitis, ad omnem in posterum dubietatem anxietatemque auferendam benigne declarare dignatus est, per visitationem ecclesiae vel (ut supra) oratorii, intelligi „accessum ad hoc vel ad illam saltem cum intentione quadam generali seu implicita honorandi Deum in se vel in Sanctis suis, aliqua adhibita prece, et quidem prece praescripta, si aliqua imposita fuit ab indulgentiae largitore, vel aliqua qualibet sive orali sive etiam mentali pro cujusque pietate ac devotione"; clausulae vero „precandi ad mentem Summi Pontificis" plane satisfieri adjiciendo ceteris operibus praescriptis recitationem ad eam mentem unius, ut aiunt, Pater, Ave et Gloria, relicta tamen libertate singulis fidelibus, ad normam can. 934 § 1, quamlibet aliam orationem recitandi juxta uniuscujusque pietatem aut devotionem erga Romanum Pontificem.

Datum Romae, ex Sacra Paenitentiaria Apostolica, die 20 septembris 1933.

L. Card. LAURI, Paenitentiarius Major.

I. Teodori, Secretarius.

Uwagi.

Nieodzownym warunkiem zyskania odpustów jak wiadomo, jest, między innemi, wypełnienie praktyk przepisanych przez udzielającego odpusty (kan. 925 § 2). Najczęstszemi praktykami przepisanemi są: spowiedź, Komunja św., modlitwy w intencji Ojca św., zwane warunkami zwykłemi (conditiones consuetae) oraz nawiedzenie kościoła. Znaczenie tych warunków i sposób ich wykonania wyjaśniają tak odpowiednie kanony kodeksu jak i szereg orzeczeń Stolicy Świętej (dawniejszej św. Kongreg. Odpustów i Relikwij — oraz św. Penitencjarji). Mimo to pozostało jeszcze wiele wątpliwości, z których dwie rozstrzyga przytoczona Deklaracja św. Penitencjarji z dn. 20 września 1933 r.

I. Odnośnie do „nawiedzenia kościoła" — dotychczas kan. 929 wyjaśnił, co należy rozumieć pod słowem kościół, kan. 923 wskazywał czas, w którym nawiedzenie należało odbyć, sama natomiast istota „nawiedzenia" nie była wyjaśniona. Autorowie uważali za wystarczające wejście do kościoła z intencją uczczenia Boga, chociażby b. ogólną, np. Cappello: „odwiedza kościół, kto wchodzi doń aby ozdobić ołtarz. Żadna modlitwa formalna nie jest wymagana". Inni wymagali znowu modlitwy i to ustnej. (De Sacramentis v. II p. I n. 972, 50).

Obecnie prócz wymaganej intencji uczczenia Boga jest nadto wymagana modlitwa — a więc nie wystarczy np. wejście do kościoła celem obejrzenia dzieł sztuki tylko — ale wystarczy modlitwa myślna, jeśli żadna nie jest przepisana, jeśli zaś między warunkami zyskania odpustu są przepisane jakiekolwiek modlitwy te

właśnie mają być odmówione w kościele podczas nawiedzenia. A więc jeśli np. do uzyskania odpustu udzielonego „pod zwykłymi warunkami“ jest dołączony warunek nawiedzenia Kościoła, to wtedy modlitwy w intencji Ojca św. należy odmówić w kościele. Wystarczalność modlitwy myślnej w wypadku pierwszym jest pewną inowacją, gdyż dotychczas skoro jakąkolwiek modlitwę nakazywano, miano na myśli zawsze ustną na wzór zasady kan. 934 § 1.

II Co do „modlitw w intencji Ojca św.“ dotychczas kan. 934 § 1 orzekał tylko 1° że ma to być modlitwa ustna, nie wystarcza myślna 2° rodzaj modlitwy czyli jej treść może być dowolnie obrana przez zyskującego odpust. Co się tyczy natomiast wielkości, rozmiarów, trwania tej modlitwy dotychczas sprawa była dość sporna. Najbardziej „łagodna“ opinja była, że wystarczy jedno „Ojcze nasz“, inni na wzór odpustów Porcjunkuli wymagali 6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, sententia communis mówiła o 5 pacierzach, na tą opinję powoływały się wyjaśnienia Św. Kongregacji z r. 1924 (conf. A. A. S. vol. XVI p, 342, 347.) stąd Noldin-Schmidt opinję uważającą, że wystarczy mniej niż 5 pacierzy nazywał „non tuta“ (De sacram. n. 324.) inni np. Cappello, uważali za wystarczającą modlitwę krótszą, zwłaszcza pobożniej odmówioną (op. c. n. 973, 2°). Obecnie mamy autentyczną deklarację, iż wystarczy 1 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu. Oczywiście kan. 934 § 1. pozostaje w mocy, a więc zamiast jednego pacierza można odmówić inną modlitwę równej mniejwięcej wielkości, zawsze jednak musi to być modlitwa ustna nie myślna. Ważność tego orzeczenia ma więc dość duże znaczenie praktyczne, ułatwia bowiem na przyszłość zyskiwanie odpustów, i kładzie kres wątpliwościom i niepokojom, jakie mogły się tu nasuwać.

25 września 1933 r.

Nadanie odpustu modlitewce do N. M. P.

Ssmus D. N. Pius div. Prov. Pp. XI, in audientia infra scripto Cardinali Paenitentiario Majori die 21 julii c. a. concessa, omnibus christifidelibus benigne largiri dignatus est **indulgentiam partialem trecentorum dierum** toties lucrandam quoties invocationem **Maria, Mater gratiae, Mater misericordiae, Tu nos ab hoste protege et mortis hora suscipe** saltem corde contrito recitaverint et **plenariam** suetis conditionibus semel in mense acquirendam, si quotidie per integrum mensem eamdem recitationem persolverint. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione et contrariis quibuslibet non obstantibus.

Datum Romae, ex AEdibus S. Paenitentiariae, die 25 septembris 1933.

L. Card. LAURI, Paenitentiarius Major.

I. Teodori, Secretarius.

Modlitwa.

„Marie Mater gratie
Mater misericordiae
Tu nos ab hoste protege
Et mortis hora suscipe".

została obdarowana podwójnym odpustem a) cząstkowym 300 dni toties quoties oraz b) zupełnym raz w miesiącu pod warunkiem, że była codziennie przynajmniej raz odmawiana oraz pod warunkami zwykłemi t. j. spowiedzią i Komunją św. i modłami w intencji Ojca św. (wystarczy 1 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu według wyżej przytoczonej deklaracji z 20 września 1933 r.).

Przypominamy, że aby móc zyskać odpust za odmówienie powyższej modlitwy w jęz. polskim tłomaczenie musi być wierne, potwierdzone przez Św. Penitencjarję lub jednego z Ordynarjuszów polskich. Wszelkie dodatki, opuszczenia i zmiany powodują utratę odpustów (kan 934 § 2). Podajemy tłomaczenie z Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich (Grudzień 1933 r.) „I Marjo, Matko łaski, Matko miłosierdzia, broń nas od nieprzyjaciół i przyjm w godzinę śmierci".

X. K. K.

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

Ks. Kardynał Hlond o rodzinie chrześcijańskiej. W niedzielę 7 stycznia r. b. odbyła się w Poznaniu akademja ku czci Św. Rodziny. Skorzystał z tej okazji J. Em. Ks. Kard. Hlond, by przypomnieć zebranym, godność i zadanie rodziny chrześcijańskiej.

J. Eminencja mówił, jak następuje:

„Już zewnętrzne warunki dzisiejszego naszego zebrania — mówił Ks. Kardynał świadczą o tem, jak bardzo głęboko do dusz polskich przemawia idea rodziny. Zbieramy się na tej sali po raz trzeci, aby rok rozpocząć od rozważania tych wielkich ideałów, które Stwórca złożył w rodzinie. I zawsze sala ta jest przepełniona, zawsze rozbrzmiewa ona jakimś głębokim, potężnym tonem wyznania tego, czem jest w ideałach chrześcijańskich rodzina.

Dziś znów zebraliśmy się, aby rodzinę chrześcijańską uczcić w dzień uroczystości św. Rodziny Betlejemskiej. My spieszymy do Betlejem. A dokąd idą te narody, które nie spieszą do Betlejem? Jakież rozprężenie panuje już dzisiaj w tylu krajach na punkcie rodziny!

Niedawno zagranicą będąc, badałem tajemnice pewnych szczególnie zawziętych ruchów antychrześcijańskich i w jednem z dzieł wyczytałem, że już bardzo dawno powzięta rewolucja obalenia chrześcijaństwa na tem polegała, że chrześcijaństwu trzeba zatruć rodzinę, trzeba zabić rodzinę, trzeba zabić wpływ rodzinny i w rodzinie zabić wpływ wychowawczy. Wtedy powiada ta rewolucja: „chrześcijaństwo rozproszy się i zniknie". My czujemy, że w tym kierunku wre pewna ukryta praca, my czujemy, że rodzinę podkopuje się i rozsadza.

W Sowietach niema już dzisiaj nazwy ojca, niema nazwy matki, dziecku nie wolno witać ojca imieniem ojca, nie wolno dziecku matki witać imieniem matki, wolno tylko witać imieniem obywatela i obywatelki, bo to są tylko ... obywatele. Ojca niema, matki niema, bo niema już rodziny. Idzie ta fala coraz dalej poprzez wszelkie inne kraje, dociera ona i do nas. Wszystko to, co godzi w świętość katolickiej rodziny, wszystko to, co podkopuje jej jedność, jej charakter sakramentalny, jej wzniosłe ideały, wszystko to jest tą samą pracą, która podkopuje chrześcijaństwo.

Dłatego my dzisiaj zebraliśmy się, aby podkreślić zasady rodziny chrześcijańskiej, podkreślić, że rodzina chrześcijańska, zwłaszcza w pojęciu katolickiem, jest boską instytucją, która istnieje nie z łaski kogokolwiekbądź, ale istnieje tylko z ustanowienia boskiego i od Boga samego ma swoje prawa i nakazy. Małżeństwo chrześcijańskie i rodzina chrześcijańska ma swoje cele przez Stwórcę wyznaczone i tych celów zmieniać i przekreślać nie wolno.

Wszystko to, cokolwiek się dzisiaj dzieje i cokolwiek się pod tym względem fałszuje, aby tę rodzinę pod względem świętości obyczajów, pod względem wzniosłości ideałów, celów oraz społeczności i współżycia obniżyć, to wszystko jest podkopywaniem rodziny samej, jest nietylko pracą przeciw rodzinie, ale pracą przeciw państwu. A to „świadome macierzyństwo", jak je dziś nazywają, jest pracą przeciw rodzinie i przekreślaniem zadań rodziny. Szerzenie tego „świadomego macierzyństwa" nie jest pracą obywatelską, jest czynem antypaństwowym, antychrześcijańskim. Kto tak twierdzi i postępuje, prawie że się przyznaje do dekadentyzmu współczesnego kobiety, który narody pogrąża w upadku.

My przyszliśmy tutaj podkreślić znaczenie rodziny w sensie chrześcijańskim i bożym, w tym sensie rodziny bożej, przez Boga ustanowionej, mającej swoje prawa, cele i przeznaczenie, których ludzka ręka przekreślić nie może i nie powinna. W tem znaczeniu oddajemy dziś głęboki hołd wszystkim naszym rodzinom, które tym duchem żyją i które w najtrudniejszych warunkach bytu umieją tego ducha zachować. Chcemy oddać cześć matkom, które w tych najtrudniejszych czasach są wzorem matek w znaczeniu chrześcijańskim, chcemy oddać cześć tym ojcom, którzy dzisiaj niejednokrotnie prawdziwe męczeństwo przechodzą, aby w tak trudnych czasach dać rodzinie środki bytu i wychowania i którzy mimo wszelkich przeciwności dochowują wierności rodzinnej.

W tem znaczeniu to święto dzisiejsze obchodzimy i chciałbym, abyśmy wyszli z tem przekonaniem, że ta rodzina polska, katolicka jest prawdziwą podstawą państwa, abyśmy z tą ideą poszli w nowy rok i tam, gdziekolwiek wpływy nasze sięgają, żebyśmy tej po katolicku pojętej rodzinie zapewnili uszanowanie i zapewnili jej święte prawa".

Arcybiskup Monachijski Kardynał Faulhaber o rasyźmie i religji. — Arcybiskup Monachjum, Kardynał Faulhaber, wygłosił w kościele św. Michała kazanie na temat: Chrystjanizm a teutonizm, w którem ostro wystąpił przeciw idejom szerzonym przez „chrześcijan niemieckich" i duchem pangermanistycznym przepojonych teologów. Misją uczniów Chrystusowych — mówił Ks. Kardynał — jest szerzyć Ewangelję św. wśród wszystkich ludzi i łączyć ich w jedno Królestwo Boże, a w Królestwie tem nie może być dzieci uprzywilejowanych i dzieci zaniedbanych. Każdy naród ma prawo do zachowania swej rasowej indywidualności, Kościół zaś nie może w żadnym wypadku podporządkować się jednemu narodowi. Ideja utożsamiania religji z narodowością obca jest chrześcijaństwu i stanowi nawrot ku poglądom starożytnej Azji. Mimo wielu pseudo-naukowych teoryj dawni Germanowie, biorąc rzeczy bezstronnie, posiadali wiele wad, i stali się narodem cywilizowanym jedynie dzięki wpływom chrystjanizmu. Zasada „czystości rasy" głoszona przez narodowych socjalistów, nie posiada realnej wartości — kończył kardynał Faulhaber — albowiem odkupieni zostaliśmy nie przez krew niemiecką, lecz przez krew Jezusa Chrystusa. —

Z MISYJ.

Odezwa do misjonarzy. Prefekt św. Kongregacji Propagandy, kardynał Fumasoni-Biondi, wygłosił na Nowy Rok przez radjo holenderskie przemówienie do misjonarzy całego świata treści następującej:

Wiernym synom i córkom Kościoła, którzy z najszczytniejszem bohaterstwem walczą o rozszerzenie chwały bożej w krajach misyjnych, ślę życzenia i błogosławieństwa na rok nowy. Oby wciąż nieśli oni po całej ziemi echo słów anielskich: Chwała na wysokości Bogu, aby dalej głosili słodką wieść i wezwanie Kościoła: Chrystus się narodził, chodźcie, pokłońcie się Jemu. Kończy się rok 1933. Spoglądając wstecz, odnawiają się nam w pamięci słowa Pisma św.: Pan dał, Pan wziął, błogosławionem niech będzie imię Jego. Rok miniony był dla misyj zaiste rokiem wielkich trosk i znacznych trudności, wywołanych ciążącym nad światem kryzysem gospodarczym. Poddając się woli Bożej mówimy: niech się dzieje, co Opatrzność zesłac nam zechce. Pamiętajmy przytem, że faktycznie nic nie stracono, wszystko bowiem dzieje się z woli Bożej. Wznosząc gmach wielki nie z kamienia lecz z dusz nieśmiertelnych, woli tej jesteśmy tylko narzędziami, a Pan gmach swój buduje zarówno wtedy, gdy ludzi rażą przeciwności, jak i wtedy, gdy otacza ich pomyślność, której często nie są godni. Zaiste, kończący się rok tym wszystkim, co pracują w królestwie ducha, przynieść winien szczególniejsze pociechy. Iluż możnych tego świata, co całe życie walczyli o szczęście materjalne, widzi, jak w ostatnich czasach w gruzy sypią się ich wszelkie projekty i niespodzianie stają z pustemi rękoma albowiem wszystko stracili! Dla nas natomiast nic nie było próżnem i, choć wydaje się, jak gdyby Bóg wstrzymywał nasze powodzenie, choć musimy dostrzec pewne cofnięcie się, pocieszamy się ciągle tą myślą, że On jest naszym Panem, my zaś Jego słudzy, a zrządzenia Jego, mimo pozorów, wiodą nas znów naprzód. Myśl ta napełnia nas odwagą i siłą w zaraniu Roku Nowego. Ci, co cierpią wypełniając przykazanie Chrystusowe i budując królestwo Boże, posiadają zawsze pewność zwycięstwa!

Polacy na misjach. Prefektura w Chinach. — Pod koniec ub. r. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary mianowała ks. I. Krausego prefektem apostolskim w Shuntenhfu w Chinach.

Ks. Krause pochodzi z Januszkowa pod Żninem w Wielkopolsce. Urodził się w roku 1896. Wykształcenie średnie i teologiczne otrzymał u Księży Misjonarzy w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1919, a w roku następnym wyjechał do Brazylji, gdzie przez dziewięć lat pracował wśród naszych wychodźców w Paranie, głównie w Prudentopolis. Opanowawszy w krótkim czasie język portugalski niósł również posługi duchowne Brazyljanom. Miał także sposobność zaprawić się do pracy nad nawracaniem pogańskich Indjan osiadłych w tamtych okolicach.

Ks. Krause już zaraz po wyświęceniu na kapłana wyraził wobec swych przełożonych życzenie poświęcenia się pracy misyjnej w Chinach. To też gdy w roku 1929 na życzenie Przełożonego generalnego Księży Misjonarzy śp. Ks. Franciszka Verdier, polska prowincja tegoż Zgromadzenia podjęła się pracy misyjnej w Chinach, wezwano ks. Krausego do Polski i powierzono mu przewodnictwo pierwszej grupy misjonarskiej. Po kilkumiesięcznym pobycie w stolicy wikarjatu apostolskiego Chengtingfu dla nabycia wprawy w języku chińskim i zapoznania się ze sposobami pracy wśród tubylców, polscy Księża Misjonarze osiedli w Shuntenhfu, głównem ośrodku południowej części wspomnianego wikarjatu, wyznaczonej dla ich pracy misyjnej. Kiedy wskutek corocznego zasilenia tej placówki nowemi siłami z Polski liczba misjonarzy okazała się wystarczającą. Stolica. Apostolska na wniosek Delegata Apostolskiego, Ks. Arcybiskupa Costantini oraz wikarjusza apostolskiego, Ks. Biskupa Schraven, dekretem zdnia 2 marca ud. r. oddzieliła południową część wikarjatu tworząc prefekturę apostolską, oddaną Księ-

żom Misjonarzom polskim. Pierwszym prefektem apostolskim, jak wyżej wspomniano, został ks. Ignacy Krause.

Obecnie pracuje tam 12 księży i dwu braci z polskiej prowincji Księży Misjonarzy. W styczniu zasili ich liczbę dwu nowych misjonarzy z Krakowa. Do pomocy mają kilku kapłanów chińskich.

Zaznaczyć należy, że w tejże prefekutrze apostolskiej pracują SS. Miłosierdzia polskie z prowincji warszawskiej, szczególnie w szpitalu w Shuntenhfut pod kierownictwem ks. d-ra Szuniewicza. Do pomocy mają kilka Sióstr chińskiej narodowości.

Poza tem zaczątek nowej misji w Chinach południowych oddanej przez Stolicę Apostolską prowincji polskiej Księży Misjonarzy, stanowi Wenchow w prowincji Czekiang, gdzie od dwóch lat pracuje sześciu misjonarzy pod przewodnictwem ks. Pawła Kurtyki.

Niepokalanów w Japonji. — Przełożonym Niepokalanowa japońskiego został O. K. Czapryk, Franciszkanin.

Urodził się on w Małopolsce wschodniej we wsi Czeremosznia w roku 1890. Do zakonu OO. Franciszkanów wstąpił we Lwowie w roku 1908, a został wyświęcony na kapłana w 1916 r.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej przebywał jako wikary w konwencie w Grodnie, mając powierzoną sobie także parafję. Gdy bolszewicy zbliżali się do miasta, mimo ogólnego pozwolenia, danego księżom na wycofanie się O. Korneli wraz z O. Błażejem Justwanem pozostali na stanowisku.

Tak dnia 19 lipca ogarnęła ich nawała bolszewicka. Z początku było jeszcze znośnie, a nawet Mszę św., choć nieraz przy drzwiach zamkniętych, odprawiać mogli. Gdy jednak po klęsce pod Warszawą bolszewicy zaczęli się cofać, nastały i dla Ojców dni ciężkie. Kilka razy przychodzili już żołnierze i ich poszukiwali, ale wmieszani w przebraniu w tłum świeckich, którzy się schronili do klasztoru, zdołali się uchronić od aresztowania. O północy jednak 25 sierpnia ponownie wojsko otoczyło klasztor i zdołało odkryć kryjówkę Ojca Gwardjana. Aresztowano go, zabrano i po jakimś czasie zamordowano. O. Korneljusza zaś nie udało im się odnaleźć mimo poszukiwań aż do 6 wieczorem. Gdy wojsko opuściło klasztor, O. Korneli widząc, że niepodobna dłużej w nim się ukrywać, udał się na wieś i jako służący we wsi Adamowicze cały miesiąc wśród ciągłego niebezpieczeństwa przebył. Wreszcie nadeszło oczekiwane wojsko polskie i O. Korneli powrócił do klasztoru.

Następnie przez lat 7 był magistrem nowicjatu, a w r. 1927 został obrany Prowincjałem. Po 3 latach ponownie obrany, otworzył misję w Japonji, wysyłając pierwszych pracowników na założenie Niepokalanowa japońskiego.

Sam także pragnął udać się w kraje misyjne, ale obowiązki urzędu na to nie pozwalały.

Na kapitule prowincjalskiej dnia 20 lipca ub. r. w Krakowie odbytej zostaje wyznaczony na przełożonego do Japonji i dnia 8 września, okrętem „Conte Rosso" wyruszył na Daleki Wschód.

Przykłady życia katolickiego. — Pierwsze przykazanie kościelne. — Z jakim heroizmem wypełniają je wioski murzyńskie z Afryki południowej, wskazuje następujący fakt. Aby zadośćuczynić poleceniu Kościoła, tamtejsi mieszkańcy wstają o północy i podążają pieszo, częstokroć wśród ostrego mrozu do Kościoła, przeszło 30 km. oddalonego. Msza św. nie rozpoczyna się, dopóki się wszyscy nie zbiorą. Placówki te ewangelizują Jezuici.

Msza Św. u powodzian. — W czasie klęski powodzi, jaką przed rokiem dotknięte zostały niektóre okręgi Chin tamtejsi katolicy mieli możność zamanifestować głębokie zrozumienie i przywiązanie do kultu eucharystycznego. W Święto Chrystusa Króla przeszło 300 wiernych przybyło w łodziach do kościoła, t. j. do jednego, budynku, który się oparł powodzi. Ponieważ kościół był zalany wodą, miejscowy misjonarz wzniósł prowizoryczny ołtarz, przed którym wierni pod-

czas Mszy św. w łodziach asystowali. W czasie Komunji św. łodzie jedna za drugą przesuwały się przed ołtarzem: był to bowiem jedyny sposób, by wierni mogli przystąpić do Stołu Pańskiego.

Augustjanie w Himalajach. — Słynni zakonnicy z opactwa Św. Bernarda w Szwajcarji założyli klasztor w Himalajach. Położony on jest na wysokości 5000 m. nad przełęczą, która stanowi cząstkę szlaku, prowadzącego z Indji do Tybetu. Zakonnicy mieszkają ponad granicą wiecznych śniegów (średnia temperatura 22° mrozu); poza swą zwykłą pracą samarytańską (odnajdywanie przy pomocy psów - bernardynów zbłąkanych wędrowców), pragną jeszcze zanieść Słowo Boże do Tybetu, zupełnie odgrodzonego od reszty świata.

Międzynarodowy akademicki Kongres Misyjny. — W grudniu ub. r. w Holandji w Amsterdamie odbył się doroczny Międzynarodowy akademicki kongres misyjny przy bardzo licznym udziale biskupów misyjnych. Z tej okazji biskup z Velsen dokonał inauguracji wystawy medycyny misyjnej i w dłuższem przemówieniu podkreślił wielkie znaczenie opieki lekarskiej na misjach. Na pierwszem plenarnem zebraniu, ks. prof. Mulders omówił encyklikę misyjną „Rerum Ecclesiae" i wskazał m. in. na fakt, że w czasie obecnego pontyfikatu zorganizowano dotychczas 144 nowe okręgi misyjne. W samej tylko Afryce liczba tych okręgów wzrosła z 89 do 124; szczególnie pomyślny jest rozwój działalności apostolskiej w Chinach, mimo że kraj ten przeżywa nieustanne zamieszki polityczne. Niezwykłą cechą nowoczesnej krucjaty misyjnej jest, zdaniem referenta, okoliczność, iż Papieże wzięli jej kierownictwo we własne ręce. Wśród uczestników tegorocznego kongresu przeważają reprezentanci Holandji, Belgji i Niemiec.

Postępy katolicyzmu w dyplomacji japońskiej. — Po nawróceniu się na katolicyzm posła japońskiego w Warszawie, śp. Hirurki Kawai, po przyjęciu katolicyzmu przez córkę konsula generalnego Japonji w Sao Paulo w Brazylji, wielkie wrażenie w świecie dyplomatycznym wywołał fakt przyjęcia Chrztu św. przez dwie córki nowego ambasadora japońskiego w Paryżu, panien Fusako i Mitsuko Sato. Uroczystość Chrztu, Bierzmowania i pierwszej Komunji św. odbyła się w Brukseli, gdzie panny Sato odbywały naukę u Pań N. Serca Jezusowego (Dames du Sacre Coeur).

Ceremonji dopełnił nuncjusz apostolski przy dworze belgijskich, mgr. Micara. Ojciec Święty nadesłał depeszę z błogosławieństwem apostolskim. Córki ambasadora zmieniły religję za zgodą rodziców. „Echo de Paris" wskazuje, że w wyższych sferach japońskich katolicyzm czyni bardzo szybkie postępy.

K. A. P.

Alzacja — krainą misjonarzy. — Na drugim z rzędu kongresie francuskiego „Związku Misyjnego Kleru", odbytym niedawno w Strassburgu, stwierdził znany działacz misyjny ks. prof. A Schmidlin, że Alzacja jest prawdziwą krainą misjonarzy i dała procentowo najwięcej pracowników misyjnych. Z Alzacji wyszedł szereg dostojników w hierarchji kościelnej na misjach zagranicznych: 1. delegat Apostolski, 13 Wikarjuszów Apostolskich i 16 Prefektów Apostolskich. Z Alzacji wywędrowało na misje przeszło 700 kapłanów, około 300 braci zakonnych i 500 Sióstr Misjonarek.

A trzeba zważyć, że cała Alzacja liczy zaledwie 840.000 katolików. U nas niejedna diecezja liczy więcej dusz... Ale też papieskie dzieła misyjne są w Alzacji bardzo rozpowszechnione. Wszędzie w każdej parafji od dziecka zaprawiają się katolicy do zrozumienia wielkiej idei misyjnej i ofiar dla niej.

Prasa katolicka w Japonji.

W Japonji wychodzi 11 czasopism katolickich.

1 Przegląd Katolicki — od r. 1881 —
2 Głos Katolicki — „ 1892 — miesięcznik — Tokjo.

3	Katolik	— od r. 1921	—	wydaje Liga młodzieży dla inteligencji.
4	Zmartwychwstanie	—	—	dla chorych.
5	Przegląd Katolicki Japonji	— „ 1923	—	tygodnik — Tokjo.
6	Przyjaciel dziecka	— „ 1923	—	wydają siostry japońskie.
7	Bosei	—	—	miesięcznik matek chrześcijańskich, wydają OO. Bernardyni.
8	Baranek Boży	—	—	wydają OO. Salezjanie.
9	Konnye	—	—	miesięcznik diecezji Nagasaki.
10	Liga Matki Bożej	— „ 1933	—	organ sodalicyj marjańskich.
11	Rycerz Niepokalanej	— „ 1929	—	wychodzi bezpłatnie.

Mis. Kat.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — Przemówienia Ojca św. z okazji Bożego Narodzenia. Dnia 23 grudnia z r. kardynałowie złożyli Ojcu św. życzenia świąteczne, przyczem przemawiał dziekan Świętego Kolegjum kardynał Granito di Belmonte, który wspomniał o pociechach duchowych Roku Świętego i podkreślił zdumiewającą aktywnosc oraz niestrudzoną działalność Ojca chrześcijaństwa, ujawnioną w wielkich ceremonjach jubileuszowych i niezliczonych zatrudnieniach, związanych z kierownictwem Kościoła powszechnego. Mowę swoją kardynał-dziekan zakończył wzruszającemi swą serdecznością życzeniami dla Namiestnika Chrystusowego.

Odpowiadając na te życzenia, Papież dał wyraz wdzięczności wobec Boga za to niezwykłe przejęcie, z jakiem spotkało się w świecie całym Jego wezwanie do uczczenia Jubileuszu Odkupienia. Zaznaczywszy następnie, że błędne było rozpowszechnione wszędzie przekonanie, iż wigilijne słowa papieskie będą miały charakter wielkiej, doniosłej mowy Pius XI dodał, że nie wygłosi ani wielkiej, ani małej mowy, lecz tylko rodzinne przemówienie o dwu sprawach, które najbardziej zwracają na siebie uwagę w tej chwili, t. j. o sterylizacji i o ogólnem zamieszaniu w stosunkach światowych. W kwestji sterylizacji Święte Oficjum ogłosiło dekret z 1931 r. a odpowiedzialnym prefektem tej Kongregacji jest sam Papież. W roku 1930 Ojciec św. ogłosił encyklikę „Casti connubii", tak radośnie przyjętą przez cały świat. Te dwa dokumenty wskazują wszystkim wiernym i wszystkim kapłanom, co należy sądzić o tem wstrętnem zarządzeniu i jak pouczać o niem. Co się tyczy ogólnego powikłania stosunków światowych, to Papież przypomniał słowa Napoleona, który, zapytywany, co jest najbardziej niezbędne do prowadzenia wojny, odrzekł: pieniądze. Zapytany po raz drugi, powiedział — pieniądze. Nagabywany wreszcie po raz trzeci — dodał: pieniądze. Podobnie Papież wobec tych przeciwieństw, powikłań i próżnych wysiłków, by przywrócić światu pokój, może powiedzieć: konieczna jest modlitwa, jeszcze raz modlitwa, zawsze modlitwa. Tak czyni zawsze Papież i ufa, że tak czynią wszyscy wierni, okazując posłuszeństwo nakazowi Zbawiciela, który powiedział: „Oportet semper orare nunquam deficere" (Należy zawsze modlić się, nigdy nie rozpaczać).

Przemówienie swoje Ojciec św. zakończył udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego zebranym.

Boże Narodzenie w Watykanie. — Mszę św. z okazji Bożego Narodzenia Ojciec św. odprawił w kaplicy prywatnej swych apartamentów. Na Mszy św. była obecna tylko rodzina Papieża i nieliczni domownicy.

W sali tronowej Watykanu Ojciec św. przyjął komendantów, oficerów gwardji przybocznej oraz gwardję szlachecką w komplecie, któ-

rzy przybyli złożyć Papieżowi życzenia świąteczne. Dziękując za wyrażone uczucia, życzył Ojciec św. zebranym, by w niebawem rozpoczynającym się roku nowym świat wkroczył na drogę, wyprowadzającą go z powikłanych stosunków gospodarczych i politycznych. Drogę tę zna jedynie Ojciec św., a jest nią droga wskazana przez Jezusa Chrystusa, mówiącego: Jam jest drogą prawdy i życia.

Konsystorz papieski — W poniedziałek 15 stycznia r. b. odbył się na Watykanie konsystorz papieski w sprawie czterech wniosków kanonizacyjnych. W konsystorzu wzięło udział dwudziestu kardynałów, 3-ch patrjarchów i czterdziestu arcybiskupów i biskupów. Po wypowiedzeniu się obecnych w sprawie przedstawionych wniosków i jednomyślnem zaakceptowaniu ich, Ojciec św. ciesząc się z tego wyniku zalecił dalsze modły i ustalił daty uroczystości kanonizacyjnych. 4 marca nastąpi kanonizacja Marji-Michaeli, założycielki Zgromadzenia Sióstr Nieustającej Adoracji N. Sakramentu, 11 marca Ludwiki de Marillac, założycielki Zgromadzenia Córek Miłosierdzia, 19-go marca — Pompiljusza Marji Pirrottiego, pijara i 1 kwietnia — Jana Bosco.

Ks. Arcybiskup Ciriaci nuncjuszem w Portugalji. — Ks. Piotr Ciriaci, arcybiskup tytularny Tarsu i nuncjusz apostolski w Pradze Czeskiej, mianowany został nuncjuszem Stolicy Świętej w Portugalji.

JE. Ks. Piotr Ciriaci, urodzony w Rzymie w r. 1885, konsekrowany został w r. 1928. Stanowisko nuncjusza w Pradze objął po ks. arcybiskupie Franciszku Marmaggim, obecnym nuncjuszem apostolskim w Polsce.

Nowy Rektor najsłynniejszego uniwersytetu katolickiego „Gregorianum" w Rzymie. — Na miejsce ustępującego dotychczasowego rektora Gregorianum w Rzymie O. Ferdynanda Willaerta T. J. powołany został O. Mac Cormick T. J.

O. Mac Cormick jest rodowitym Amerykaninem. w r. 1903 wstąpił do zakonu O. O. Jezuitów w prowincji Maryland-Nowy York. Po ukończeniu studjów filozoficznych i teologicznych odbył dalsze studja specjalne w Rzymie, po których uzyskał dyplom jako: magister aggregatus.

Po powrocie do Ameryki powierzono mu nadzór nad zakładami jezuickiemi za oceanem.

W r. 1931 został O. Cormick powołany do Rzymu — jako członek specjalnej komisji.

Nowy rektor jest znakomitym fachowcem w dziedzinie teologji i prawa kościelnego. Jest również znanym w Rzymie jako znawca języków nowożytnych, mówi też biegle bardzo wielu językami.

Portret Dantego w kaplicy Sykstyńskiej. — Dyrektor Muzeum watykańskiego i watykańskiej galerji obrazów zawiadomił słuchaczów konferencji, która odbyła się w Instytucie archeologji chrześcijańskiej w Watykanie, o ciekawem odkryciu, dokonanem przy badaniu znajdującego się w kaplicy Sykstyńskiej słynnego fresku Michała Anioła „Sąd ostateczny".

Komisja, zajęta badaniem tego arcydzieła, zrobiła 700 szczegółowych zdjęć fotograficznych fresku, w celu stwierdzenia, czy gdziekolwiek nie istnieją wywołane przez czas uszkodzenia, które należałoby naprawić.

Otóż, rzeczoznawcy, badając między innemi, zdjęcie grupy osób, zebranych dokoła Sędziego Najwyższego, znaleźli w tej grupie portret twórcy „Boskiej Komedji", Dantego Allighieri.

Portret ten jest niezwykle precyzyjnie wykonany, a porównanie go z innemi portretami słynnego poety średniowiecza dowodzi, że jest to istotnie nadzwyczaj wierny portret Dantego.

Nowy rektor Misji Polskiej we Francji. — Na miejsce księdza prałata Łagody, który ustąpił ze stanowiska rektora Misji Polskiej we Francji, mianował JEm. Ks. Kardynał Hlond księdza dr. Witolda Paulusa, proboszcza parafji św. Trójcy w Poznaniu. Nowy rektor, urodzony w r. 1892, jest wybitnym orjentalistą. Studja uniwersyteckie odbywał w Rzymie, w Warszawie, w Palestynie i Stanach Zjednoczonych. Jest doktorem św. Teologji, a jako specjalista Starego

Testamentu licencjatem Pisma św. Ks. rektor Paulus odznacza się niezwykłą znajomością zagranicy, przebywał bowiem długie lata w różnych częściach świata. Ks. dr. Paulus obejmuje rektorat Misji Polskiej we Francji z dniem 1 lutego r. b.

Polska.

Zjazd Księży moderatorów Sodalicji Marjańskiej w Polsce. — 11 i 12 stycznia r. b. odbył się w Warszawie pod protektoratem Jego Eminencji Ks. Kardynała Kakowskiego zjazd Księży moderatorów Sodalicji Marjańskich, który zarówno pod względem ilości uczestników, których przybyło około 200, jak i powszechności, (reprezentowane były wszystkie djecezje) przewyższył dotychczasowe zjazdy.

Zjazd zaszczycili swoją obecnością Ich Eminencje ks. kardynał Al. Kakowski i ks. kardynał Hlond, J. E. ks. nuncjusz Fr. Marmaggi, Ich Ekscelencje książę metropolita Sapieha, ks. biskup dr. Szlagowski, ks. biskup Gawlina oraz ks. biskup-nominat Tomaka.

Obrady otworzył J. Em. ks. kardynał Kakowski specjalnem przemówieniem, a w drugim dniu obrad przyjął uczestników zjazdu u siebie w pałacu, gdzie złożono mu homagjum.

Zjazd w niezmiernie ciekawych referatach i ożywionej dyskusji omówił gruntownie problem metodyki pracy sodalicyjnej wśród młodzieży i inteligencji naszego społeczeństwa. Prócz tego omówiono trudności, jakie napotyka ta praca, i ustalono rolę i zadanie Sodalicji w obecnej sytuacji Kościoła w Polsce, kiedy z jednej strony piętrzą się różnego rodzaju przeciwności, a z drugiej organizuje się coraz solidniej epokowo dzieło Akcji katolickiej. Pełne głębokiego i życiowego ujęcia referaty pozwoliły wszystkim uczestnikom zorjentować się w tych zagadnieniach.

Wynikiem zjazdu jest kilka rezolucji, odnoszących się głównie do metodyki pracy sodalicyjnej. Ponadto powzięto uchwały, zawierające wskazania dla pracy księży moderatorów w wolnej chwili. Uchwały te brzmią:

1) Zjazd księży moderatorów stwierdza, że Sodalicje chcą być pomocą Akcji katolickiej, a to przez wyrabianie gorliwych i świadomych katolików, jak najbardziej zdolnych do pożytecznej pracy w Akcji katolickiej. Sodalicje w poszczególnych djecezjach zastosują się w tem do życzeń swych księży biskupów. 2) Zjazd księży moderatorów stwierdza z naciskiem, że Sodalicja Marjańska, jako organizacja kościelna, zmierzająca do wewnętrznego wyrobienia swych członków, stoi zdala od zagadnień i spraw polityki bieżącej, nie obejmuje ich zakresem swych prac i z racji swych zasadniczych ustaw, swego ducha i tradycji nie może pod rygorem sprzeniewierzenia się tym zasadom pozostawać pod wpływem jakiegokolwiek stron. politycznego. 3) Zjazd stwierdza, że Sodalicje mają obowiązek zająć się czynnie propagandą rekolekcji zamkniętych wśród osób, nienależących do Sodalicji 4) Zjazd stwierdza potrzebę zorganizowania sekretarjatu sodalicyjnego na całą Polskę i prosi Episkopat polski o życzliwe poparcie tej sprawy.

Rocznice świętych polskich. — W roku bieżącym, 1934-ym przypada cały szereg rocznic, dotyczących świętych i błogosławionych Polaków i Polek, lub też tych świętych, którzy z urodzenia nie byli Polakami ale w szczególniejszy sposób losy ich z Polską zostały związane.

Tak więc w tym roku upływa 925 lat od męczeńskiej śmierci św. Brunona na misjach Pruskich, która nastąpiła 14 lutego 1009-go roku. Św. Bruno, pochodząc z niemieckiej rodziny hrabiowskiej, dłuższy czas przebywał w Polsce dla nauczenia się języka, a następnie udał się na Ruś kijowską, gdzie rozwinął gorliwą pracę apostolską. W czasie walk, jakich widownią była Ruś ówczesna, Waregowie uprowadzili św. Brunona nad Bałtyk i tam wolno puścili. Święty udał się z misją do pobliskich Prus, gdzie został umęczony. Papież Juljusz I zaliczył go w poczet świętych jako patrona Słowian.

W tym też roku upłynie 6 listopada 750 lat od sprowadzenia relikwij św. Florjana do kościoła na Kleparzu w Krakowie.

Następnie w roku bieżącym mija 675 lat od śmierci błog. Bronisławy w klasztorze na Zwierzyńcu pod Krakowem w roku 1259-ym.

Dalej 17 listopada r. b. będzie 666 lat od śmierci błog. Salomei w Grodzisku pod Ojcowem.

450 lat upłynie 4 marca od śmierci św. Kazimierza Królewicza w Wilnie w roku 1484-ym.

Również 450 lat minie 29 września r. b. od śmierci błog. Jana z Dukli, który dokonał świątobliwego żywota w r. 1484-ym w klasztorze Bernardynów we Lwowie.

W roku bieżącym przypadają wreszcie dwie jubileuszowe daty odnoszące się do św. Klemensa Dworzaka (Hofbauera), który 150 lat temu to jest 24 października 1784 roku przyoblekł w Rzymie habit zakonny OO. Redeptorystów, a 25 lat temu Pius X dnia 20 maja 1909 roku zaliczył go uroczyście w poczet świętych.

Katolicyzm polski w r. 1933. — Pod tym tytułem Katolicka Agencja Prasowa K. A. P. podaje interesujące sprawozdanie z ruchu katolickiego w Polsce w r. 1934. Jako rzecz dla każdego z nas bardzo interesującą, pozwalamy sobie podać ją tutaj za KAP-em w całości. —

Wpisując nową datę do dziejów Kościoła w Polsce, mamy sposobność podsuwania wydarzeń roku ubiegłego.

Rok 1933, nie obfitował coprawda w zjawiska nazbyt wielkiej wagi dla życia kościelnego, tem nie mniej zaznaczył się dalszym postępem tego życia, wzmocnieniem autorytetu Kościoła w społeczeństwie, rozszerzeniem i ugruntowaniem jego wpływów, pogłębieniem akcji katolickiej, mimo niesprzyjających warunków gospodarczych i politycznych. Ogłoszony przez Ojca św. rok jubileuszowy 1900-lecia Odkupienia skierował przedewszystkiem oczy naszego katolickiego społeczeństwa ku sercu chrześcijańskiego świata — Citta del Vaticano. Liczne pielgrzymki, spieszące do Rzymu, z wyrazami czułej miłości i hołdem dla Głowy Kościoła, były bardzo serdecznie przyjmowane przez Papieża, który ma zawsze dla Polski i Polaków najgłębszy sentyment i najlepszą pamięć. Wogóle obserwujemy fakt caraz silniejszego zacieśnienia się stosunków Polski ze światem katolickim, o czem świadczą liczne wizyty u nas, jak Prymasa Węgier, katolików francuskich, redaktorów holenderskich pism katolickich, a z drugiej strony udział Polaków w uroczystościach 250-lecia odsieczy Wiednia itd. Nutą przewodnią w tych uroczystościach jest fakt najsilniejszego związku dziejowego katolicyzmu z polskością.

Do wielkich manifestacyj religijnych, które poruszyły całe społeczeństwo zaliczyć należy uroczystości częstochowskie ku czci królowej Jadwigi. Przeszło 150,000 ludzi obecnych na Jasnej Górze, 20.000 stowarzyszeń, 7000 parafij które dały w sumie miljony podpisów — cóż to za wspaniały dowód, że kult dla wielkiej i świątobliwej monarchini, która Kościołowi przywiodła do wiary ostatnich pogan w Europie, a Polsce dała Litwę i Ruś i zapoczątkowała mocarstwowe jej stanowisko, odżył z niezwykłą mocą. Oto z piersi dwudziestoparomiljonowego narodu wyrwało się zgodne wołanie — prośba, skierowana do Stolicy św. o zaliczenie Jadwigi w poczet świętych pańskich, o jej wprowadzenie — według słów Ks. Nuncjusza Marmaggiego — jako perły bezcennej do wspaniałego diademu świętych polskiej korony.

Poczynania beatyfikacyjne ogromnie się ostatnio ożywiły. Mówi się więc o sprawie O. Papczyńskiego, kapelana przy Sobieskim. W Krakowie rozpoczął się też proces informacyjny O. Rafała Kalinowskiego, bohatera powstania styczniowego, sybiraka, nauczyciela Augusta Czartoryskiego, zmarłego in odore sanctitatis.

Mówiąc o wzmożeniu się atmosfery religijnej trudno nie zwrócić uwagi na zainteresowanie się rekolekcjami zamkniętemi. Rekolektantów liczy się już na tysiące. Widać stąd, że katolicyzm pogłębia się w sumieniach i duszach Swego rodzaju wyrazem gorliwości ogólnej o chwałę Bożą jest fakt, że w tej chwili mamy około pięćdziesiąt kościołów w budowie, w roku ubiegłym zaś wykończono i poświęcono zgórą trzydzieści, nie licząc kaplic. Projektuje się pozatem wzniesienie Bazyliki morskiej,

która obok projektu świątyni Opatrzności katedry śląskiej, stanowiłaby jedną z najpiękniejszych manifestacyj budownictwa kościelnego Polski odrodzonej. Sprawa świątyni Opatrzności zapowiada się przytem na rok następny korzystniej — jest możliwość zapoczątkowania jej realizacji. W każdym bądź razie ofiarność publiczna na ten cel wciąż się utrzymuje.

Do charakterystycznych zjawisk roku ubiegłego zaliczyć należy zmianę opinji w sprawie unji. Po szeregu ataków i polemik, zakończonych nawet potępieniem jednej z książek nastąpiło odprężenie. Inwektywy osłabły, do czego niewątpliwie przyczyniło się pojawienie dobrze redagowanego organu OO. Jezuitów „Oriens". Na froncie prasowym mamy też do zanotowania powstanie paru nowych pism diecezjalnych.

Szereg czasopism obchodził w roku zeszłym jubileusze. „Przegląd Powszechny" — pięćdziesięciolecie istnienia, „Przegląd Katolicki" — 70-lecie, „Przewodnik Katolicki" — 40-lecie. Te dwa ostatnie organy otrzymały laurki jubileuszowe ze strony oficjalnej w postaci zakazu rozpowszechniania ich na terenie szkół. Zapewne należy to policzyć na karb działalności nieurzędowych „ministrów własnego autoramentu", jak to trafnie nazywał JE. Ks. Biskup Adamski, pedagogów masońskich, którzy na terenie szkolnictwa prowadzą politykę konfliktów z Kościołem, wbrew nieraz intencjom władz naczelnych. Jeden z tego rodzaju konfliktów, świadczących o szkodliwej robocie żywiołów wrogich Kościołowi, jaki miał miejsce w Łomży, został zaszczytnie dla Kościoła zakończony. Łomżyńskie nauczycielstwo zdecydowało się poprosić ks. prefekta Ładę, dając przez to należną satysfakcję jego stanowisku i roli, władze zaś uporządkowały stosunki w seminarjum żeńskiem.

Nie mniej przedmiotem poważnej troski, wyrażonej już w enuncjacjach Episkopatu, pozostaje nadal sprawa szkolna, zwłaszcza w związku z programami nauczania.

Do takich zjawisk życia religijnego w kraju zaliczyć należy dalszy upadek sekciarstwa, marjawityzmu i hodurowców. Przyczynia się do tego i nasze sądownictwo, które nakazuje sekciarzom zdejmować sutanny, bezprawnie noszone a ostatnio zabrało się do zbadania nadużyć rozwodowych konsystorzy prawosławnych. Ruch wolnomyślicielski, finansowany w dalszym stopniu przez Moskwę, natomiast zdobywa się na nowe organa prasowe i występuje z bezprzykładnemi napaściami, jak np. sprawa przejścia na katolicyzm ambasadora japońskiego w Polsce, śp. Kawai. Napaść ta, z inicjatywy KAP-ej, znajdzie swój epilog w sądzie.

Pewnego rodzaju sukcesem katolickiego piśmiennictwa, (niestety, minimalnym wobec Boy'a, Rzymowskiego, Kaden-Bandrowskiego), jest zaliczenie do Akademji Literatury Karola Huberta Rostworowskiego, który wniesie do tej instytucji myśl katolicką. W tym roku ukazał się wreszcie ostatni tom Encyklopedji kościelnej, zapoczątkowany przed laty prawie sześćdziesięciu przez śp. Ks Biskupa Nowodworskiego.

Jeden z reprezentanów owych czasów, ks. kan. Roczkowski, bliski współpracownik zasłużonego ks. Z. Chełmickiego, zmarł w roku ubiegłym. Do ważniejszych spraw w archidiecezji warszawskiej należy zaliczyć powołanie do życia Instytutu Akcji katolickiej, który zapewne już za parę miesięcy będzie mógł się przenieść do wspaniałego Domu Akcji katolickiej — wielkiego dzieła JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego. Wśród nominacji biskupów wymienić należy poszczególnie powołanie na biskupa polowego JE. Ks. Gawlinę, pierwszego dyrektora K. A. P., JE Ks. Biskupa Lisowskiego na ordynarjusza tarnowskiego, JE. Ks. Biskupa Bardę na ordynarjusza przemyskiego, JE. Ks. Biskupa Niemirę na sufragana pińskiego, JE. Ks. Biskupa Baziaka na sufragana lwowskiego, oraz JE. Ks. Biskupa Tomakę na sufragana przemyskiego.

Sumując garść tych faktów musimy raz jeszcze podkreślić, że Kościół katolicki w Polsce w roku ubiegłym przeżył wiele pięknych chwil, dokonał dużego postępu, a wiara i życie katolickie znacznie się pogłębiło.

WŚRÓD KONFRATRÓW.

Zmiany w kapitule sandomierskiej. — W gremjum Kapituły Kolegjackiej w Opatowie JE. Ks. Biskup Sandomierski dokonał następujących przesunięć: ks. prałat Antoni Kasprzycki, wikarjusz generalny, ustąpił ze stanowiska dziekana prałata powyższej Kapituły i zamianowany został kanonikiem Kapituły katedralnej. Dziekanem Kapituły Opatowskiej mianowany ks. prał. Walenty Starzomski, prałatem scholastykiem ks. Antoni Czarkowski, prałatem kustoszem ks. Szymon Pióro. Wszedł do Kapituły Opatowskiej jako kanonik ks. Bronisław Ekiert, naczelny wizytator nauki religji w szkołach diecezji sandomierskiej.

WYDAWNICTWA.

Czterdziestolecie ,,Gazety Kościelnej". — Tygodnik dla kapłanów, wychodzący we Lwowie, p. t. ,,Gazeta Kościelna", rozpoczął czterdziesty pierwszy rok swego istnienia. Pismo ma swoje piękne karty i duże zasługi w historji piśmiennictwa katolickiego. Sam fakt przetrwania czterech dziesiątków lat, nieraz w trudnych warunkach materjalnych, przemawia za potrzebą i pożytkiem pisma. Nowy okres swego życia ,,Gazeta Kościelna" rozpoczyna pewnemi zmianami w składzie redakcji. Obok sędziwego i zasłużonego ks. prałata Technika stanął do pracy w redakcji pisma ks. Michał Rękas, niestrudzony pracownik w apostolstwie Chorych, znany ze swej owocnej pracy nietylko w kraju, ale i zagranicą.

INFORMATOR

Ubezpieczenie od ognia budynków kościelnych i probostw. W myśl obowiązującej dotąd ustawy z dnia 15 listopada 1888, Dz. u. k. Nr. 96, nie proboszcz, lecz ,,Komitet parafjalny powinien bez przerwy ubezpieczać od ognia budynki kościelne i plebańskie w zakładzie asekuracyjnym". Budynki te bowiem nie są własnością proboszcza, lecz stanowią dobro publiczne, którego koszta konserwacji obciążać winny całą parafję. O fundusze na ten cel drogą składek dobrowolnych czy konkurencji przymusowej zabiegać winien Komitet parafjalny, którego członkiem coprawda jest proboszcz miejscowy, nie jest jednak z urzędu przewodniczącym komitetu, nie może przeto odpowiadać za jego zaniedbania. Komitety parafjalne jako organy władzy cywilnej podlegają Starostwom powiatowym, które powołane są do wywierania odpowiedniego nacisku na komitety, zaniedbujące swe obowiązki.

Gdy w pewnych konkretnych wypadkach Starostwa usiłowały zwolnić mieszkańców gmin od składek asekuracyjnych i obciążyć tym obowiązkiem wyłącznie księży proboszczów, zwrócono się do Ministerstwa Skarbu w Warszawie, pismem z dnia 2 stycznia 1932 L. 5369/31, o wyjaśnienie dlaczego pomija się cytowaną ustawę z r. 1888. W rezultacie Starostwo przyznało, że obowiązek asekuracji obciąża nie proboszcza, lecz komitet parafjalny.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w Drukarni ,,Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.